

ROK I.

NR. I.

NEOSLAVIA

CZASOPISMO POPULARNE

POŚWIĘCONE SPRAWOM

POLITYKI OGÓLNOSŁOWIAŃSKIEJ

GDYNIA

1934

WARSZAWA



Gdynia II (Polityka)

ROK I.
NR. 1.

CENA 1.20

9/101.

NEOSLAVIA

CZASOPISMO POPULARNE

POŚWIĘCONE SPRAWOM

POLITYKI OGÓLNOSŁOWIAŃSKIEJ

GDYNIA

1 9 3 4

WARSZAWA

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY GRZEGORZ WINOGRODZKI



I 98 / 76

2717 / MZ

OD REDAKCJI

„Neoslavia” ma na celu popularyzację tych haseł, które oddawna nurtują we wszystkich społeczeństwach słowiańskich. Czasy obecne są momentem walk o duszę ludzką, którą niektóre narody starają się urobić dla celów przyszłej walki o zwycięstwo ras i egoizmów narodowych.

Otóż w tych czasach, gdy inne narody przewartościowują i likwidują swe ideały, stosunek Słowian do swych dawnych wodzów i myślicieli pozostaje nietknięty i przepętniony wdzięcznością i wiarą, że wielkie myśli genjuszów Słowiańszczyzny poprzez miłość wszechsłowiańską trafią do serc i umysłów całej ludzkości, wśród której zaszczeplą nakaz miłości i szacunku człowieka w imię dawnego hasła, iż „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele”.

„Neoslavia” pojawia się jako kwartalnik, lecz w razie zainteresowania przekształconą zostanie na miesięcznik, lub tygodnik. Drukuje się w Gdyni, jako miejscowości, gdzie wiatr od morza sprzyja rozmyślaniom nad losami Słowiańszczyzny.

REDAKCJA.

ASZKERC

(tłomaczenie z chorwackiego).

O, ześlij na nas Słowian Ducha Świętego dary!
Niechaj natchną nas męstwem, siłą myśli i wiary!
Cud jedności Twą mocą niechaj spełni się złoty,
I umysły słowiańskie niech nie zamrą z tęsknoty!

Zdawna czekają Ciebie Słowian wszystkie narody
Duchu Światła, postępu, ideale Swobody!
Do promiennej przyszłości wiedzie wspólna nas droga.
A więc... Naprzód, Słowianie!... Do pracy! W imię Boga!

(tłomaczył G. W.)

Polska i sprawa solidarności Słowiańskiej.

Z powodu walk z caratem najniełuszniej posądzano naród polski o brak solidarności słowiańskiej. Nawet polityka Koła Polskiego w parlamencie austryjackim miała również służyć jakoby dowodem takiego nastawienia społeczeństwa polskiego. W ostatnich czasach, gdy Polska zajęła stanowisko polityczne jedynie racjonalne i ratujące honor i przyszłość całej Słowiańszczyzny, ze strony najbliższego narodu bratniego słyszeliśmy obawy, że polityka polska odwraca się od Francji i Słowiańszczyzny, grawitując w stronę Berlina. Najciekawszym jednak jest to, iż zarzuty podobne odezwały się w tym właśnie momencie, gdy pierwszy raz po Wielkiej Wojnie wystąpiła na scenę polityka prawdziwie słowiańska i odniosła na całej linii tryumfy bezsporne: kilkusetletnie spory polko-rosyjskie — zakończone, stosunki z Niemcami — względnie uregulowane, niebezpieczeństwo układu czterech państw wielkich z pominięciem żywiołu słowiańskiego — zażegnane, bezpieczeństwo państw bałtyckich zapewnione, i wszystko dzięki właśnie solidarności tych państw słowiańskich, które niesłusznie posądzano o prowadzenie polityki szkodliwej dla interesów ogólnosłowiańskich. Jest poniekąd zrozumiałe, jeżeli podobnie błędne zapatrywania zjawiają się poza granicami Słowiańszczyzny, jeżeli zaś podobne mniemania pokutują wśród Słowian, służy to dowodem najzupełniejszego niezrozumienia psyche polskiego narodu i absolutnej nieznamości historii i dążeń polskiego społeczeństwa, które się tak lekkomyślnie krytykuje i posądza.

Niema wśród społeczeństw słowiańskich zdrajców słowiańskiej idei, która nie tylko nie upada, lecz z każdą godziną utrwala się i koordynuje w ten sposób, iż staje się głównym motorem i sentymentem wszelkiej politycznej działalności, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe w czasach t. n. odrodzeń narodowych: czarnych koszul i swastyki.

Poznajmy się lepiej, a przekonamy się, że niema wśród nas nieszczerości, najwyżej brak ustalenia zasad wspólnej polityki słowiańskiej, oraz brak nam odwagi samodzielnego prowadzenia własnych interesów. Dzięki Bogu, stery rządów w państwach słowiańskich znajdują się w rękach ludzi, których życie całe było jednym pasmem poświęceń i ofiar nie tylko dla spraw własnego narodu, lecz i dla celów i dążeń całej Słowiańszczyzny, można więc być spokojnym, że honor i przyszłość Słowiaństwa znajdują się w dobrych rękach!

Do Wodza Słowiańszczyzny!

O, gdzież jest Wódz słowiańskich serc i dusz?
By wieść nas móc do nowych życia zórz,
I hasłem rzesz Chrobrego wielki czyn
Roztoczyć wszereż przez zanik dawnych win,.....

Bo wspólna krew potęgi stworzy cud –
Jedności zew i wszechsłowiański lud...
Serb, Rus, czy Lech, – Przemyślid, czyli Piast,
Lecz z naszych strzech z słowiańskich sławnych gniazd...

Hosanna Mu!... Wodzowi Sławy cześć!...
Spełnienie snu o tym, co ma nas wieść
Do sławy bram, do chwały wielkich cnót, –
O, zjaw się nam!... i prowadź nas w ten cud!...

G. W.



Konieczność wspólnej polityki Słowiańskiej

Rezultaty Wielkiej Wojny były tryumfem niedocenianej mesjanistyczno-profetycznej polityki Mickiewicza. Wielka wojna ludów, o którą modliło się parę pokoleń polskich, dała wolność nie tylko nam. lecz i tym, którzy wierzyli w możliwość odrodzenia politycznego jedynie pod skrzydłami carskiej Rosji i z nią na czele. Traktat Wersalski poszedł inną drogą i wolność narodów słowiańskich powstała bez Rosji, a nawet, jeżeli mówimy o nacjonalistycznych elementach rosyjskich, — poniekąd wbrew Rosji.

Dokonane zmiany były bez porównania większe, niż zmiany, dokonane przez wielkie zwycięstwa Napoleona. Nazwa slavus przestała być synonimem sclavus. Stosunki między słowiańskimi państwami stają się coraz bardziej braterskie i równe, zaś dawniejsza przewaga Rosji należy do przeszłości, nad którą obecne czasy przeszły do porządku dziennego.

Ustanowienie Ligi Narodów zdawało się wytwarzać warunki liberalne, gwarantujące nowopowstałym państwom równość, bezpieczeństwo i pomoc wzajemną, lecz nadzieje te okazały się zupełnie nieuzasadnione. Stabilizacja stosunków w powojennej Europie postępuje z trudem gdyż dawne autorytety i hierarchie zginęły, natomiast całe wielkie narody przystąpiły do czynu odrodzenia narodowego przez przewartościowanie dotychczasowych ideałów kosztem doktryn liberalizmu i swobody indywidualnej na rzecz silnej struktury państw przez wszechwładzę i dyktaturę jednego stronnictwa. Nowy porządek „szydzi” z logiki i etyki „gasnących gwiazd”, budując „nadgwiazdne wieże” nowych teorii mesjanizmu krwi i miecza, lub nowych wiar w dziejowe przeznaczenie ras i narodów, gdzie niema miejsca dla słabych i niedołącznych.

Państwa „ras wybranych”, niezadowolone z pewnego ograniczenia ich wielkich planów i samowoli przez Ligę Narodów, dążą do pozbawienia państw mniejszych prawa równości międzynarodowej. Starano się przeprowadzić zasadę, iż cztery wielkie mocarstwa będą dyktowały prawa Europie, zaś wśród tych potęg nie było przedstawiciela narodów słowiańskich, najliczniejszych, lecz wciąż traktowanych jako element mniejwartościowy. Stosunki wyżej wymienione sprzyjały bojkotowaniu wszelkich poczynań, mających na celu dobro ogólne. Gdy jedno z państw wielkich opuszcza konferencję rozbrojeniową, konferencja załamuje się, gdyż inna wielkość niezadowolona popiera to liberum veto, pozwalające wielkiemu mocarstwu na uchylenie się od wypełnienia zobowiązań.

Otóż w tych czasach trudnych, gdy żadne z państw słowiańskich nie uzyskało nobilitacji na państwo wielkie, gdy apetyty na ziemie słowiańskie nie zanikły, i interesy słowiańskie mogą ponieść straty niepowetowane — muszą państwa słowiańskie utworzyć taką organizację, która, będąc ich przedstawicielstwem, będzie mogła wyrzec słowo mocarne przy rozstrzyganiu losów świata.

Zaś potęgę swoją użyje Słowiaństwo nie na bojkot poczynań dodatnich, nie dla szantażu ludów świata, lecz do zaprowadzenia porządku wśród tych, którzy chcą wieki średnie wprowadzać w życie

obecne, którzy dla hasł egoistyczno-narodowych gotowi pogrzebać wszystkie zdobycze kultury i chrześcijaństwa. Zaś łączyć się powinno Słowiaństwo nie dla doraźnych tryumfów swej rasy, lecz dla obrony wiecznych prawd moralnych w imię hasł, głoszonych przez wielkich naszych myślicieli i wodzów.

Niechaj prawa słowiańskie staną się wzorem sprawiedliwości i siły moralnej, broniącej szczęścia i dobra nie tylko poszczególniej jednostki i poszczególnego plemienia, lecz niech będą opoką, na której oprzeć się zdoła cały gmach przyszłego życia ludzkości!

Słowo

Wszystko dałeś Słowianom z swej szcudrości, Boże!
Dałeś nam ziemię żyzną, dałeś piękne morze,
Dałeś góry wysokie i rozliczne rzeki,
Bogactwa minerałów, krajobraz daleki,
Dałeś nam ludność zdolną, do pracy ochotę,
Dałeś nam wreszcie, Panie, nasze słowo złote!
Nasze słowiańskie słowo, co jak metal dźwięczy
I odda wszystkie tony wielostrunnej tęczy —
Całe gamy odczucia — świetlane i czarne:
Ciche, słabe, spokojne, potężne, mocarne —
Wszystkie znajdują swój oddźwięk, każde się odzywa
W naszej słowiańskiej mowie, jak materja żywa.
Słowa pulsują życiem, a, jeśli umiera,
To świętości, powagi i kultu nabiera,
Jako starosłowiańskiej dźwięki mowy dawnej,
Używane w kościołach cerkwi prawosławnej,
Albo naszych praocjów pieśń „Bogurodzica”,
Która sześćset lat serce i umysł zachwyca,
Bowiem słowa jej korne, poważne i natchnione
Budzą w sercach narodu echa zaginione...
O, bądź błogosławiona! ty, przedziwna mowo!
Która łączysz Słowiaństwo jak matka nanowo!
Gdyż na odgłos twych dźwięków marnotrawne dziatki
Zbiorą się naokoło ukochanej matki,
Zaś wszystkim zrozumiałe słowa matki, drogie
Usuną inne wpływy zdradzieckie, a wrogie.
Weźmy piękny pomorski język dla przykładu:
Opluty zdawna sliwą niemieckiego gadu,
Germanizmani truty, pogardą nękany
Pierwszy uciec się musi do matki kochanej
I obiecać, że bluźnić nie będzie niemczyzną
I ranić serca matki niewoli spuścizną.

Gdynio! w tobie słowiańskie czyste serce bije!
Niechaj polskiego zroju nie zatrują zmije!
Broń słowiańskiego gmachu pięknego przedproża,
I nie daj psuć swej mowy na tym skrawku morza!
Niechaj czysta, potężna, rozumna, świetlana
Głosem wielkich praojców wielbi dobroć Pana!

G. W.

O nauce języków słowiańskich w szkołach średnich.

Znakomity pisarz rosyjski Turgieniew mówił, że wstyd, jeżeli Rosjanin nie zna wszystkich języków słowiańskich, a mówił to przedstawiciel tego narodu, który jedyny wtedy posiadał polityczny byt niezależny, i który liczebnie przewyższał wszystkie inne narody słowiańskie, wzięte, jako całość. Mówiąc to, miał bezsprzecznie na myśli korzyści nie materialne, lecz przede wszystkim moralne i kulturalne, gdyż szczególnie bogato obdarzonym zostało Słowiaństwo, jako całość pod względem talentów i wszechstronnych uzdolnień.

Momenty te wzrosły jeszcze bardziej od czasów Turgieniewa, i obecnie trudno sobie przedstawić historii i kultury świata z pominięciem żywiołu słowiańskiego.

Obecnie, gdy słońce wolności przyświeca prawie wszystkim Słowianom, gdy zrozumienie konieczności solidarności szczepowej staje się coraz bardziej bezspornem, gdy stosunki między Słowianami stają się coraz ściślej i głębsze, zagadnienie, dotyczące umożliwienia porozumiewania się bezpośredniego między Słowianami (bez pośrednictwa języków niemieckiego i francuskiego) staje się coraz bardziej aktualnem.

Najważniejszym momentem jest w tym wypadku rozumienie się wzajemne na polu naukowem i literacko-społecznem, co uskutecznią literatura i prasa, rozumienie więc języka passywne, bez umiejętności mówienia, czyli bez umiejętności aktywnej, może oddać znakomite usługi w stosunkach między Słowianami, a takiej umiejętności może dostarczyć bez wielkich trudności szkoła średnia.

Zastanówmy się przeto, w jaki sposób możnaby przeprowadzić wspomniane cele nauczania u narodów słowiańskich.

Cały balast formalnego przygotowania do nauki języków słowiańskich odpadłby, ponieważ dyscypliny tej dostarczyłaby nauka języka ojczystego. (Pewne trudności napotkaliby Bułgarzy w deklinacjach). Przypuszczam, że byłoby nawet zbyt bezużytecznem wprowadzanie jakiegś ogólnosłowiańskiej gramatyki, która byłaby raczej potrzebna dla niesłowian, ponieważ zasady gramatyki każdego języka słowiańskiego wystarczają zupełnie jako podstawa do praktycznego

nauczania wszystkich języków słowiańskich. Trudności graficzne są minimalne: dla opanowania nowej grafiki wystarczyłoby parę lekcji. Sprawa dobrej wymowy przy passywnych celach nauczania nie odgrywałaby zbyt wielkiej roli. Dla nauczania języka rosyjskiego można wydać akcentowany podręcznik podobny do tych, jakie istniały w Rosji w okręgu Tyfliskim, który na wystawie międzynarodowej w Paryżu otrzymał złoty medal za książki szkolne, przeznaczony do nauki rosyjskiego dla nierosjan (Tatarów, Gruzinów, Ormian, Cerkiesów i t. p.).

Wyobrażam sobie, iż nauka języków słowiańskich w szkołach średnich mogłaby odbywać się w ten sposób, że na naukę każdego języka przeznaczonoby jeden rok, poświęcając na ten cel 2–3 godziny tygodniowo. Kolejność nauczanych języków dla Polaków musiałaby być inną, niż dla innych narodów, ponieważ ważną rolę musiałaby odgrywać zasada stopniowania trudności czytanego materiału, czyli przypuszczam, że uczniowie rozpoczynaliby u nas naukę od języków słowacko-czeskiego, przechodząc kolejnie języki rusiński, serbski, rosyjski, wreszcie bułgarski.

Jugostowanie mogłoby rozpoczynać, ze względu na wspólną kulturę języka z czasów starosłowiańskich, od języka rosyjskiego przez rusiński, słowacki, czeski do polskiego i t. p.

Przechodząc teraz do sprawy nauczycieli, przypuszczam, że pewne dyscypliny językowe, udzielane naszym polonistom w czasie studjów uniwersyteckich, wystarczyłyby do wytworzenia warunków, umożliwiających czytanie tekstów słowiańskich, co nie przedstawiałoby większych trudności, niż czytanie tekstów staropolskich. Rozumie się, iż słowniki odgrywałyby pierwszorzędną rolę, zaś pewne wskazówki nauczyciela z dziedziny fonetyki i krótki przegląd form typowych mogłyby zastąpić mozolną naukę filologii słowiańskiej.

Nie potrzebuję dodawać, iż lekcje podobne mogłyby oddać nieocenione usługi dla pogłębienia nauki języka ojczystego.

Zdaje się, że sprawa ta jest zupełnie dojrzałą, i wypełnienie jej mogłoby mieć rezultaty nadzwyczaj dodatnie nie tylko pod względem kulturalnym, lecz i politycznym.

Grzegorz Winogrodzki.

Grafiki słowiańskie

Języki słowiańskie posiadają czterdzieści kilka brzmień rozmaitych. Nowe badania nad narządami, służącymi do wytwarzania dźwięków mowy ludzkiej i rozwój gruntowy fonetyki wykazują nadszyczące różniczkowanie brzmień i wymowy, które wyróżnia w językach słowiańskich o wiele więcej dźwięków, jest to jednak zadanie czysto naukowe, nie mające nic, albo bardzo mało wspólnego z zadaniami, jakie ma dobra grafika w zastosowaniu do wymagań życia praktycznego.

Razem z chrześcijaństwem Zachodnia Słowiańszczyzna przyjęła alfabet łaciński, posiadający tylko 21 znaków dla oznaczania rozmaitych odźwięków mowy. Ilość ta była zupełnie niewystarczająca na wyrażenie brzmień słowiańskich, zaś używanie znaków diakrytycznych, jako też zasada łączenia paru liter dla wyrażenia brzmień obcych językowi łacińskiemu nie były na początku znane, starano się przeto oddawać brzmienia mowy słowiańskiej łacińską pisownią niezłożoną, i rezultaty były zupełnie niezadawalniające. Zadanie było niemożliwym, przeto pisownia tych czasów najzupełniej nie zaznacza właściwości wymowy, naprz.: Svatopalc (Świętopełk), Cander (Kędzierza), Balovanas (Białowąg), Costol (Kościół), Crepa (Krzepa) i t. p.

Jako wielki postęp grafiki zjawiała się zasada podwajania i łączenia liter dla oznaczenia dźwięków słowiańskich. Zasada ta przetrwała do dnia dzisiejszego w języku polskim dla wyrażenia dźwięków; sz, rz, dz, cz, ch, lecz początkowe próby wprowadzenia pisowni złożonej, wzorującej się na języku niemieckim, w Czechach i Polsce były bardzo niedołążne, nieskoordynowane i doprowadziły do najzupełniejszej anarchii w sposobach oznaczenia dźwięków, gdyż te same dźwięki wyrażane były najróżniejszymi i zupełnie dowolnymi kombinacjami liter, z których końcowa „z” coraz więcej wysuwała się na czoło, jako znak, oznaczający zmianę miejsca artykulacji. Z tego czasu pozostały w literaturze polskiej rozmaite pisownie, jak nprz.: Gan (Jan), gydze (idzie), zghyncze (zgięcie), poczołkw (początku), zhoday (żądaj), ogzeń (ogień), sgdzynola (zginęła) i t. p. Zasadniczą reformę w pisowni słowiańskiej wprowadziło używanie znaków diakrytycznych: w polskim języku używamy trzech takich znaków, które zauważyć możemy w wyrazach: męka, iść, nóż i t. p.

Zasada powyższa znalazła konsekwentne ogólne zastosowanie w pisowni czeskiej i rozwiązała najzupełniej zagadnienie możliwości wyrażenia wszystkich dźwięków słowiańskich przy pomocy alfabetu łacińskiego i paru znaków diakrytycznych.

Rozpatrując dwie grafiki czeską i polską, łatwo zauważyć wyższość grafiki czeskiej, oraz fakt, iż język polski mógłby też z powodzeniem zastosować podobną grafikę, jak widać z następujących przykładów: biały (b'áły), czas čas), drzewo (dřewo), tnie (tn'ě), chrząszcz (hřáčš) i t. p.

Pod wpływem Bizancjum wśród Słowian południowych powstały dwie grafiki, nie opierające się na alfabecie łacińskim i nie uznają-

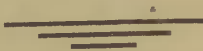
ce wyżej wymienionych zasad łączenia liter i używania znaków diaktrycznych. Obie te pisownie dla oznaczenia dźwięków słowiańskich utworzyły odpowiednią liczbę symboli graficznych. Ilość tych znaków była taką, jaką liczbę dźwięków posiadały w tym czasie języki serbsko-bułgarskie, mówiąc ściślej dialekty słowiańskie okręgu salonickiego. Otóż jak głagolica, tak i cyrylica, tak bowiem nazywają dwie te grafiki, wykazują niezwykłą znajomość fonetyki słowiańskiej przypuszczalnych twórców alfabetów św. Cyrylla i jego brata św. Metodego. To nie są nieudolne próby początkowej grafiki polskiej lub czeskiej, lecz jest to robota nadzwyczaj precyzyjna, wykazująca głęboką wiedzę językoznawczą, nabytą w szkołach bizantyjskich, oraz gruntowną znajomość i odczucie dźwiękowych właściwości języka słowiańskiego.

Głagolica ma 42, zaś cyrylica 43 litery, czyli taką ilość, która najzupełniej wystarcza do oznaczenia wszystkich dźwięków języka staro-serbsko-bułgarskiego. Kształt liter głagolicy nie przypomina pisowni ani łacińskiej, ani greckiej, cyrylica zaś powstała pod wpływem dużych liter alfabetu greckiego, przyczem kształty niektórych liter są identyczne, co wpłynęło na jej rozpowszechnienie.

Praca św. apostołów słowiańszczyzny jest arcydziełem nie tylko pod względem fonetycznym, lecz i pod względem ustalenia zasad ortografii, gramatyki i składni, które wykazują nadzwyczajną dyscyplinę i głębokie odczucie subtelności językowych, właściwe Grekom, to też świętego Cyryla i Metodego słusznie zaliczyć można do liczby najgenialniejszych sławistów świata.

Szczególniej ważną jest ich praca przy ustalaniu zasad ortografii każdego języka Słowiańskiego. Język rosyjski, powstały pod wpływem języka starosłowiańskiego wcześniej miał opracowane przez Grota zasady ortografii, niż język polski, ostatecznie zaś zasady pisowni polskiej oparły się również na ogólnych właściwościach języków słowiańskich, które poznane były dzięki genialnemu odczuciu tych właściwości przez świętych Greków, którzy całe swe życie ofiarnie poświęcili apostołstwu wśród ludów słowiańskich. W związku z tem Macedonję słusznie nazwać możemy kolebką słowiańskiego językoznawstwa.

G. Winogrodzki



TŁOMACZENIE Z ASZKERCA

(Z rapsodów bułgarskiego lirnika)

*Zaśpiewaj o tem, jak brat
sprzedał brata.*

CHRISTO BOTEW.

Baj Wule.

I wszyscy usiedli na brzegu strumyka.
Tu ogrom Bałkanów horyzont zamyka.
Zielenią się wzgórze, woń kwiatów odurza,
I ptaki śpiewają w krzewinie.

I wszystko, jak dawniej: las, łąki i pola...
Lecz Turków już niema, — minęła niewola.
Dziś lud gospodarzy, szczęśliwi Bułgarzy
Zostali panami w dolinie.

— „ Czy znałeś, Baj Wule, hajduków drużynę,
Co skryła się do was, w tę waszą dolinę.
Tu Bénkowski luby doczekał się zguby
I zginął w zasadzce na łące”.

— „ O wodzu tym naszym słyszałem gadanie,
Iż zginął zdradziecko na naszej polanie.
Mówiono mi oto, że Turkom za złoto
Ktoś sprzedał naszego obrońcę.” —

— „ Lecz któż mógł go zdradzić? Czy nie wiesz, u kogo?
Któż zdrajca i Judasz zaprzedać mógł brata?
Baj Wule! ja wierzę, że pamięć odświeżę,
Przypomnę ci wszystko, jak było

Już dziesięć lat mija, — hajduków gromada
Przed Turków przemocą tu skryła się rada.
Tu między górami żył Benkowski z wami,
Tu znalazł on swoją mogiłę.

Jak wąż wśród janczarów bohater przemyka,
Szczęśliwy, że znalazł wśród was przewodnika:
Był pastuch ubogi, co wszystkie znał drogi, —
Lecz pastuch krył myśli zdradzieckie.

Prowadził ich długo przez lasy odwieczne,
Obiecał, że znajdzie schronienie bezpieczne.
Prowadził ich długo, dopóki nad strugą
Nie zawiódł pod kule tureckie.

Polegli hajducy. Tu Bénkowski młody
Przy moście padł w walce w obronie swobody, —
Lecz jeden z gromady ocalał z zagłady, —
Tym jednym ja byłem zamłodu.

Ten most, co widzimy, był świadkiem tej zdrady!...
Lecz cóż ci to, Wule, że drżysz cały błady?
Czy szkoda ci kątą, co sprzedał tu brata?
Czy znasz może zdrajcę narodu?" —

— „Zastrzelcie mię, ludzie!... dość mojej udręki! —
Jam zdradził Ojczyznę, niech idę na mękę!...” —
— „Nie, Wule, ofiary nie pragną twej kary.
Żyj marą, bo życie twe karą!” —

(Tłomaczył G. Winogrodzki).

Słowianofile i koncepcje słowiańskie dekabrystów

Po zwycięskiej wojnie z Napoleonem, oraz po wielkich tryumfach na kongresie Wiedeńskim Aleksandra I. a więc tem samym Rosji, która wyrosła na pierwszą potęgę świata i uważaną była za obrońcę starego porządku przed nowymi prądami, powstałymi, jako skutki rewolucji francuskiej, oraz genialnych założeń wielkiego cesarza Francuzów, nastąpiły jednocześnie wielkie zmiany w poglądach inteligencji rosyjskiej, odczuwającej bezwiedny kult dla Napoleona, i przeżywającej całą epokę Wielkiego Cesarstwa. Szczególniej silny wpływ zainteresowań życiem Zachodu zauważał się wśród oficerów, którzy brali czynny udział w wojnach z Napoleonem, odbywających się w najrozmaitszych miejscowościach Europy. Zainteresowanie Zachodem, jego życiem społecznym i politycznym połączone było ze wspomnieniami, związanymi z pobytem w miejscowościach słowiańskich, gdzie wojsko rosyjskie napotkało plemiona pobratymcze mową i zwyczajami. Poza tem istniała świeżo odnowiona przez Napoleona sprawa polska, zatwierdzona tylko częściowo na Kongresie Wiedeńskim przez utworzenie Królestwa Polskiego, połączonego z Rosją dynastją Romanowych; sprawa ta również wzbudzała zainteresowanie i różnice poglądów wśród inteligencji rosyjskiej.

Bliższe zapoznanie się z życiem Zachodu wykazywało wielkie różnice między życiem rosyjskim i zachodnioeuropejskim. Europejskość Rosji i wogóle cała wielka reforma Piotra Wielkiego poczęły budzić duże wątpliwości. Przedewszystkiem zauważono, iż stosunki rosyjskie wykazują zupełny brak ducha europejskiej cywilizacji, który stanowią praworządność i jednocześnie swoboda i wolność osobista. Otóż dążenie do wywalczenia wolności i swobody, oraz ograniczenia władzy cesarskiej było przyczyną zamachu, dokonanego w grudniu 1825 roku przez tych pierwszych rewolucjonistów rosyjskich, którzy znani są w historii pod nazwą dekabrystów.

Równoległe z temi zapatrywaniami istniała oddawna w Rosji ideologia, przeciwstawiająca Zachodowi dawną Rosję z jej głębokim życiem religijnem i ideałami, wedle których w stosunkach społecznych winny zapanować „prawda i sądy bezkrwawe”, zaś w stosunkach narodowych „święte bractwo plemienne”. Te motywy, charakterystyczne dla ducha rosyjskiego, tworzą podstawę światopoglądu politycznego t. n. słowianofilów, odrzucających wszelaką myśl o rewolucji i ograniczeniu władzy cesarskiej.

Oba te kierunki włączyły się z sobą pod jednym względem, a mianowicie pod względem negatywnego ustosunkowania się do reformy Piotra Wielkiego. Podług dekabrystów Piotr Wielki zamiast obywatela stworzył niewolnika, pozbawionego wysokich uczuć dostojności ludzkiego. Podług słowianofilów Piotr Wielki zniszczył autorytet kościoła prawosławnego i zamiast ideałów duchowych i wszechludzkich postawił ideały pogańskie potęgi państwowej i bogactwa materialnego.

Zarzuty te znane są nam dobrze z „Dziadów” i okresu messja-nistycznej działalności Mickiewicza, która możliwe nawet, iż jest nieświadomym oddźwiękiem myśli, przeżywanych ongiś przez Mickie-wicza w czasie pobytu jego w Petersburgu, a później w Moskwie.

Rozpatrując ideologię niektórych ówczesnych słowianofilów, odnaleźć możemy dużo momentów o podobnej filozofji w stosunku do życia i historii, jakie spotykamy u Mickiewicza, a przedewszyst-kiem głęboką wiarę, iż narody słowiańskie zostaną powołane do wypełnienia szczytnej misji zreformowania społeczeństwa według zasad prawdziwie chrześcijańskich. Rozumie się, że na czele po-dobnego ruchu Słowiaństwa słowianofile stawiają Rosję, Mickiewicz zaś Polskę, lecz jak Mickiewicz, tak i słowianofile podnoszą te same właściwości duszy słowiańskiej, które dają moc dokonania wielkiej rewolucji świata ówczesnego. Właściwościami temi są: pewien maksymalizm etyczny, wywołany przez cierpienia narodowe na skutek długotrwałej niewoli w Rosji, zaś nieszczęść politycznych w Polsce; głęboka i żywa wiara, której skutkiem miłość i chęć poświęcenia się dla całej ludzkości; wreszcie — pokora, tak łatwa dla narodu rosyjskiego, a tak trudna do osiągnięcia dla rycerzy — pielgrzymów i narodu indywidualistów, jakimi zawsze byli Polacy.

Przekształcenie ludzkości według mniemania słowianofilów zostanie przeprowadzone przez sam carał rosyjski, który stanie się apostołem odnowienia najpierw Rosji, potem Słowiańszczyzny, wreszcie całej ludzkości, natomiast Mickiewicz przewiduje wielką wojnę narodów o wolność i swobodę, gdyż rozumie, iż bez walki ludzkość nie potrafi otrząsnąć się z niewoli i wytworzyć nowych, lepszych form bytu. W tym nowym idealnym świecie, utworzonym według słowianofilów przy współdziałale Słowian z Rosją na czele, sprawy słowiańskie będą regulowane, jako sprawy rodzinne, na podstawie prawdy Bożej, Mickiewicz zaś mówi o federacji ludów słowiańskich z Polską na czele.

Było dużo idealizmu wśród słowianofilów, lecz założenia ich ani na krok nie posuwały naprzód sprawy solidarności słowiańskiej, lecz zabijały już z góry całą ideę, gdyż podporządkowywały wszystkie interesy słowiańskie interesom Rosji. Sprawa polska stała się kamieniem probierczym dobrej woli i uczciwości i pod tym właśnie względem najbardziej dodatnio przedstawiał się stosu-nek do spraw słowiańskich nie słowianofilów, lecz najgłówniejszych działaczy wśród dekabrystów. Najbardziej zbliżał się do polskiego punktu widzenia dekabrysta Łunin, o którym pisze Puszkina, iż na zebraniach, na których zresztą bywał w tym czasie i Mickiewicz, proponował zwykle środki b. radykalne:

Drug Marsa, Wakcha i Wieniery
Tam Łunin diersko przedtagał
Swoi rieszitielnyja miery,

O tym radykale Łuninie wspomina Władysław Mickie-wicz (Żywot A. M. t. I. 198), iż w liście do siostry hrabiny Uwarow wyśmiewał nazwę, wymyśloną przez władze rosyjskie:

provincje, „odebrane” od Polski; prowincje te nie mogły być „odebrane”, „ponieważ nigdy przedtem do Rosji nie należały, jak n. p. Litwa”.

Bardziej jednak miarodajnymi dla określenia stosunku dekabrystów do sprawy polskiej będą opinie przywódców i ideologów rewolucji grudniowej.

Autor „Ruskiej Prawdy”, Pestel, jeden z najgłówniejszych działaczy rewolucji, który za wolność zginął męczeńską śmiercią na szubienicy, umiał zachować w stosunku do Polski zrozumienie polskiego stanowiska, którego bronił nawet przed innymi kolegami. Projektowana w „Ruskiej Prawdzie” granica Polski zbliża się bardzo do granicy, istniejącej obecnie.

Inni wodzowie dekabrystów, jako to przywódca wolności rosyjskiej na północy Rylejew, najbliższy przyjaciel i powiernik Mickiewicza, utalentowany autor pieśni historycznych, nazwanych przez niego „Dumami”, pozatem Bestiużew - Riumin, poeta i jeden z pierwszych etnografów rosyjskich, wreszcie Sergjusz Murawjow - Apostoł, natchniony entuzjasta i prorok wolności, autor „Testamentu dla Rosji” (wszyscy trzej zginęli razem z Pestlem na szubienicy) — otóż wszyscy ci apostołowie i męczennicy za wolność narodu rosyjskiego byli jednocześnie zwolennikami idei wolnej i niepodległej Polski, złączonej z Rosją i innymi wolnymi narodami słowiańskimi, jako równi z równymi i wolni z wolnymi.

Podczas pertraktacyj z „Towarzystwem połączonych Słowian” Murawjow - Apostoł i Bestiużew - Riumin zobowiązywali się, iż swobodna Rosja zajmie się natychmiast oswobodzeniem Polski, Czechji i Moraw, oraz utworzy Unię Słowiańską.

Historja poszła inną drogą i nie Rosji sądzonem było dokonać wielkiego dzieła oswobodzenia Słowian na zachodzie. Teza Mickiewicza zatryumfowała i spełniło się proroctwo polityczne o Wielkiej Wojnie Narodów. Dziś mamy wolne państwa słowiańskie, które powstały dzięki zrozumieniu i ukochaniu tych haseł, jakie głosili wielcy prorocy Słowiaństwa, za jakich uważać możemy Mickiewicza i jego przyjaciół dekabrystów.



Polityka ogólnosłowiańska, a idea państwowości

Rozwój ruchu ogólnosłowiańskiego jest pożądanym szczególnie na tych odcinkach państw słowiańskich, gdzie istnieją niewyrównane przeciwności i ambicje o przewagę jednej lub drugiej narodowości. Jako założenie polityki ogólnosłowiańskiej przyjęć musimy tymczasowy postulat, iż stawianie nowych barjer granicznych pomiędzy narodami słowiańskimi jest niepożądane i bezcelowe, ponieważ granice podobne nigdy nie mogą być wieczne, nie mogą być idealnie sprawiedliwe, zaś stwarzać mogłyby nowe precedensy niezadowolonia i irredenty; pozatem granice wytknięte jedynie na podstawie etnograficznej, nie liczące się z sentymentami natury historycznej i wymogami gospodarczymi, mogłyby stać się przyczyną nowych niesprawiedliwości, nowych walk i nienawiści. Ideologia ogólnosłowiańska nie dąży do ustawiania nowych barjer granicznych, przeciwnie nawołuje do osłabienia wpływów dawnych granic w imię hasła solidarności i jedności narodów słowiańskich.

Lecz jak zapewnić sprawiedliwość prawną, gwarantującą rozwój wszelkich możliwości życia narodowego? Dotąd funkcje te wypełniały państwa o ideologii narodowej, które mniej lub więcej udatnie opiekowały się życiem kulturalnym i gospodarczym nie tylko w swoim państwie, lecz równocześnie rozciągały opiekę nad pobratymcami, zamieszkującymi inne państwa. Brak państwa stawał się nieszczęściem narodowym, gdyż pozbawiał naród opieki, klasyfikował go, jako naród niższego rzędu i narażał na prześladowania i dążności wynarodowienia i zniszczenia.

Historja dała wiele przykładów podobnych wydarzeń i wiemy dobrze, iż całe wielkie narody Zachodniej Słowiańszczyzny, które nie potrafiły utworzyć państw silnych, zostały doszczętnie wytępione tak, że całe wschodnie Niemcy — to jedno wielkie cmentarzysko ludów słowiańskich.

Zupełnie przeto zrozumiałem jest dążenie każdego narodu do osiągnięcia własnej państwowości, szczególnie jasnym jest to dla nas Polaków, którzy przez długie lata byliśmy jej pozbawieni i którzyśmy przeżyli całą gehennę prześladowań i wynarodowienia.

A jednak myśl ogólnosłowiańska nie zawsze może pójść w tym kierunku, gdyż to, mogłoby stać się wielce szkodliwym dla interesów całej Słowiańszczyzny. Ten moment konieczności dziejowej zrozumiała bezsprzecznie państwowa myśl polska w jej ostatecznym obecnym ukształtowaniu, dążąca do założenia silnych podstaw i utrwalenia na przyszłość potęgi państwowej, która równocześnie służyć może rękojmnią i podtrzymaniem innych państw słowiańskich. Dla osiągnięcia tej idei państwowa myśl polska rezygnuje z możliwości tworzenia państwa narodowego, lecz stosownie do wielkich tradycji z najlepszych czasów Rzeczypospolitej dąży do państwa narodowościowego; w tym kierunku zostało nastawione całe prawodawstwo nasze, i została uchwalona odpowiednia konstytucja.

W myśl tych założeń rząd polski zwalcza wszelkie przejawy naradzenia narodowe wśród polskiej społeczności, narzucając jej zamiast łatwego dla sentymentu biologicznego patriotyzmu, bardziej oderwane pojęcia państwowości, wspólnej dla rozmaitych narodów, zamieszkujących państwo. Myśl państwowa polska odrzuciła zasadniczo tradycje o narodzie panującym i innych nie panujących, lecz konstytucyjnie równouprawnionych, przeciwnie największe ciężary i obowiązki nakłada na element polski, jako najwięcej odpowiedzialny za przyszłość państwa, a więc i za przyszłość całego Słowianstwa, przyczem żąda, aby naród polski przyjął te obowiązki, jako dobrowolną i chętną daninę, składaną na ołtarzu potęgi i chwały państwa, — i to są punkty najbardziej wspólne państwowej polityki Polski i polityki ogólnosłowiańskiej.

Ideologia ogólnosłowiańska nie walczy i nie koliduje z ideologią państwowości, przeciwnie może ją utrwalić i pogłębić. Jeżeli kto ukochał sprawy ogólnosłowiańskie, to okoliczność ta nie przeszkadza mu być jednocześnie ofiarnym obywatelem państwa Polskiego, Czechosłowackiego, Jugosłowiańskiego, Bułgarskiego, a nawet Z. S. R. R. Te uczucia nie wykluczają jedne drugich, jeżeli chodzi o państwa słowiańskie, zaś ideologia ogólnosłowiańska ma na widoku Słowian, lub te narody, które historycznie i kulturalnie są z nimi związane. Równocześnie można być przekonanym, że, jeżeli kto ukochał sprawy słowiańskie, to tem samem musi być lojalnym obywatelem każdego państwa słowiańskiego, a to jest najważniejsze, ponieważ największe nieszczęścia narodów słowiańskich były wywołane brakiem odpowiedzialności politycznej i historycznej, brakiem rozumienia wartości solidarnej akcji, brakiem sentymentu i elementarnej uczciwości w stosunkach międzysłowiańskich, zaś tego wszystkiego uczyć należy we wszystkich państwach słowiańskich narówni z ideą państwowości.

Wychodząc z tych założeń, w myśl naszych postulatów proponujemy krzewienie we wszystkich państwach słowiańskich następujących aksjomatów politycznych:

- 1) jesteśmy wszyscy braćmi, i może nam grozić wspólne niebezpieczeństwo;
- 2) każde państwo słowiańskie jest dobrem wspólnem całego Słowianstwa; nieszczęście każdego państwa słowiańskiego jest nieszczęściem całego Słowianstwa; również sukcesy każdego z państw słowiańskich są dorobkiem całej Słowiańszczyzny.
- 3) podobny stosunek zachodzi we wszelkich wartościach kulturalnych i cywilizacyjnych;
- 4) siła wojskowa każdego państwa słowiańskiego jest dobrem i warunkiem potęgi całej Słowiańszczyzny;
- 5) może przyjść chwila, iż, mówiąc — nasze państwo, — będziemy mieli na myśli całą Słowiańszczyznę;
- 6) łączenie się z wrogami Słowiańszczyzny jest nie mniejszą zdradą, niż zdrada państwowa, lub narodowa.

Republika Sowiećów, a Słowiańszczyzna

W Europie przedwojennej były dwa wielkie państwa, Austria i Rosja, które miały większości słowiańskie i były zmuszone z tego powodu mieć swój program słowiański. Oba te państwa były monarchjami, których dynastje żywiły pretensje do odegrania głównej roli w Słowiańszczyźnie. Oprócz zagadnień narodowych odgrywały wielką rolę sprawy religijne i kulturalne. Oficjalnie Rosja, spadkobierczyni kultury bizantyjskiej, opiekunka prawosławia, pogromicielka katolickiej Polski, Rosja której czysto niemiecka dynastja brała udział w poćwiartowaniu państwa słowiańskiego, jednocześnie oswobodzielca prawosławnych narodów słowiańskich na Bałkanach, propagowała ideę panslawistyczną w rozumieniu Katkowych, a nawet względnie liberalnego Puszkińa, iż „strumyki słowiańskie zleją się czasem w morzu rosyjskiem”.

Jednak katastrofalne położenie całego zachodniego i południowego Słowiaństwa, jako też okoliczność, iż na początku XIX wieku Rosja była jedynem niezależnem państwem słowiańskiem, i do tego dzięki zwycięstwu nad Napoleonem państwem, posiadającym opinję wielkiej potęgi i niezwykłości, — zmuszały całe Słowiaństwo do oczekiwania jedynie ze strony Rosji pomocy i wybawienia. Niezszczęśliwe narody słowiańskie starały się idealizować Rosję, ponieważ podobne uczucia podtrzymywały ich na duchu i dodawały bodźca do pracy na niwie narodowej. Jedynie naród polski zajmował stale nieprzejednanie wrogie stanowisko, ale tylko w stosunku do Rosji oficjalnej, natomiast łączył się z temi elementami Rosji postępowej, które wypisywały na swych sztandarach walkę o wolność nie tylko narodu rosyjskiego, lecz i innych narodów, przede wszystkim słowiańskich, którym gwarantowały równość i niezależność.

Nie zawiodyły się w swych oczekiwaniach na Rosję bałkańskie narody słowiańskie, znajdujące się w orbicie politycznych zainteresowań caratu, który uważał za swoją misję owładnięcie Konstantynopolem, jako kolebką cywilizacji i duchową stolicą prawosławia. Co się tyczy innych narodów słowiańskich, to oficjalna dawna Rosja aż do końca swego istnienia nigdy nie tylko nie zainteresowała się losem tych narodów, lecz nawet obmyślała wraz z Niemcami sposoby skutecznego wyćpienia wszelkich przejawów życia narodowego. Nie mówiąc już o Polakach, co do których łączyła Rosję z Niemcami wspólna zbrodnia rozbiorów, ale żaden z carów, ani ministrów nigdy nie ujął się za narodami Pomorskim, Łużyckim, Słowackim, Czeskim lub Chorwackim, których położenie było rozpaczliwe, i nie ujął się nawet w tym czasie, gdy słowo cara było prawie wszechmocne, jak cara Aleksandra na Kongresie Wiedeńskim, kiedy ten „anioł” bronił skutecznie interesów rozmaitych spokrewnionych z sobą książątek niemieckich, zapominając jednocześnie o srogim losie uciemiężonej ludności słowiańskiej. Drugie państwo Austria, Oösterreich, czyli państwo wschodu, utworzone przez Karola Wielkiego, jako marchja, mając na celu podbój całego

wschodu, a więc przede wszystkim Słowiańszczyzny, mająca za sobą autorytet najstarszej i najbardziej katolickiej dynastji, i pretensję do tytułu Cesarstwa Rzymskiego, uważająca się za prawowitą dynastję narodu czeskiego, który skrzywdziła ostatecznie na korzyść Węgrów, zmuszona była do stania się poniekąd państwem nawpół słowiańskim, gdzie dążenia niektórych narodów słowiańskich znajdowały pewną gwarancję mniej skrępowanego życia narodowego. Austria, jako państwo bez kręgosłupa narodowego, jako pozostałość średniowiecza feudalnego, która ocalała, gdy inne narody poza Słowiańszczyzną osiągnęły swe aspiracje narodowe, zmuszona była do szukania nowych dróg i metod pod grozą ostatecznej zagłady i rozpadnięcia się odśrodkowego. Warunkiem bytu Austrii było rozszerzenie się i skoncentrowanie koło Wiednia i dynastji całych narodów, części których stanowiły monarchję, a więc, aby zdobyć prawo bytu i rację istnienia, Austria musiała dążyć do owdładnięcia całą Polską całą Serbią i całą Ukrainą, — wtedy stałaby się prawdziwym cesarstwem Wschodu, odbiciem Wielkiej Szwajcarii, zaczątkiem Paneuropy, państwem, które nie potrzebowałoby bać się ani pseudoprzyjaznej Rzeszy Niemieckiej, ani otwarcie wrogiej Rosji i Serbji, nie mówiąc już o obrażonych Czechach i Słowakach. Biorąc to wszystko pod uwagę, łatwo zrozumieć, iż polityka austriacka była niezmiernie trudną, a nawet, jak okazało się w czasie wielkiej wojny, zupełnie beznadziejną.

Wielka wojna powszechna zmieniła silnie układ statyczny Europy. Zabrakło w niej Rosji i Austrii, przez co zwyciężone Niemcy poczuły się pierwszą potęgą na wschodzie. Jesteśmy wciąż świadkami dziwnych prób i dążeń scementowania z powstałych nowych państw takiej potęgi, któraby mogła przeciwstawić się na wschodzie dążeniom *Drang nach Osten*, otwarcie wypowiedanym przez zhitleryzowane masy niemieckie. Jako skutek dążeń niemieckich w ostatnich miesiącach zauważamy wprost żywiołowe objawy wśród państw i narodów słowiańskich sympatji i rozumienia konieczności wspólnej akcji i porozumienia: moralna federacja ludów słowiańskich została zawarta, jeszcze jeden wysiłek ze strony hitlerowców, — a powstanie formalnie Rzesza Słowiańska od Morza Czarnego do Bałtyku. Lecz niespodzianką dla świata całego, a nawet Słowiańszczyzny było stanowisko Republiki Sowiećów.

Rząd Związku Republiki Sowiećów, słysząc głosy niemieckie, iż ziemie republiki Z. S. R. R. mają być pierwszym terenem, przewidzianym na ekspansję zdobywczej rasy germańskiej, wbrew oczekiwaniom niemieckim nie poczuł się dumnym z tego wyróżnienia, lecz, nie zważając na dawne animozje, pod wpływem okoliczności zawarł z sąsiednimi państwami umowę o nieagresji, i niedwuznacznie dał do zrozumienia, iż nie tylko nie będzie pomagał, lecz nawet będzie przeciwstawiał się w razie napaści niemieckiej na państwa sąsiednie. Postępowanie to jest wielce znamienne, szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż większość obywateli — Związku Sowiećów jest pochodzenia słowiańskiego, i że urzędowym językiem związku jest piękny język rosyjski, zbudowany i uszlachet-

niony podstawami języka starosłowiańskiego, język, który posiada przebogata literaturę jak piękną, tak i naukową.

Zwrot ten każdy Słowianin wita z wielkim zadowoleniem. Okazuje się, że bolszewizm nie przeciwstawia się pięknym ideałom dekabrystów i nie ma zamiaru kontynuować tradycyjnej przyjaźni dawnej oficjalnej Rosji z katami Słowiańszczyzny.

JAN KOLLAR

(tłomaczenie)

Od skał Atosu aż do Pomorza,
Od Psiego Pola aż do Kosowa,
Od Dubrownika do Zaporoża, —
— Wszędzie rozbrzmiewa pokrewna mowa.
Od fal Bałtyku aż do Azowa...
Do Murów Chińskich... Przy Oceanie —
Wszędzie rozbrzmiewa słowiańska mowa,
Wszędzie mieszkają bracia Słowianie.
Węławy, Wisły, Wołgi kraina —
To jedna nasza wielka rodzina!...
Niech zginą waśnie i wszelka wina
Obejmij brata, rzuć walki srogie,
Bo dla nas wszystkich święte i drogie
Imię, gdy chodzi o Słowianina.

(tłomaczył G. W.)

Polska, sprawa Ukraińska i Słowiaństwo

Trudno ukrywać, że, kto wie, czy nie najsmutniejszą sprawą wśród Słowiaństwa była ostatnio sprawa bojówek ukraińskich, spotykanych w byłym zaborze austriackim i pozostałych, jako spadek po Austrii i Niemcach. Otóż w tej materji chcemy zająć stanowisko bezstronne.

Przedewszystkiem w założeniu stawimy postulat, iż każdy naród ma prawo do rozwoju bytu narodowego, i tego prawa nikt nie może odebrać Ukraińcom, ani żadnemu innemu narodowi w świecie. Pod tym względem są zgodne wszystkie narody słowiańskie.

Jednocześnie, aby nie tworzyć utopji, szkodliwej dla całej Słowiańszczyzny, a nawet ludzkości, przyjąć musimy drugi postulat polityczny, którego uzasadniać nie potrzebujemy, gdyż uzasadnionym został historją całego tysiąclecia: Polska obowiązana jest być potężną, gdyż rezygnacja z tego stanowiska byłaby historyczną zbrodnią w stosunku do Słowiańszczyzny. Aby wypełnić ten obowiązek Polska zrezygnowała z prawa zostania państwem narodowym, w imię hasła ogólnoludzkich i ogólnosłowiańskich ograniczyła aspirację swe narodowe, zwalczając przejawy uczuć szowinistycznych, któreby mogły stać się szkodliwymi dla ugruntowania potęgi państwa. Polska chce i musi dla osiągnięcia tych celów stać się poniekąd Szwajcariją słowiańską, gdzie każdy naród, a szczególnie te narody, z którymi historją nas połączyła, odnaleźć może swoją ojczyznę.

Polska, która zwalcza wybujałości narodowe swego własnego narodu, ograniczać musi również i wybujałości innych narodów, wchodzących w obręb Rzeczypospolitej, a szczególnie, jeżeli przejawy te są zbrodnicze i zdradzieckie w stosunku do państwa i zadań Polski.

Otóż zdradą nie tylko Polski, lecz całej Słowiańszczyzny, a nawet Europy, jest dążenie do osłabienia tej siły, która jedynie uratować może Słowiaństwo od zguby.

Łączenie się z najgorszymi wrogami Słowiańszczyzny i działanie na jej szkodę jest nie tylko zdradą, lecz obłudnym szaleństwem. Łyjemy w takich czasach, że stwarzanie nowych państw i ustawianie nowych murów granicznych byłoby błędem, ponieważ widzimy, iż logika wypadków zmusza do łączenia się państw istniejących w większe grupy; czasy obecne dążą do wywracania słupów granicznych szczególnie między Słowianami, nie zaś do ustawiania nowych, a pozatem, gdzie ustawiać te słupy, gdy ludność jest mieszana i od wieków zamieszkuje wspólnie pewną ziemię? Wszak już kronikarz ruski Nestor pisze o Galicji, iż był to kraj, zamieszkały przez Lachów, nie można więc traktować Polaków, jako przybłądów i najeźdźców.

Podobne traktowanie sprawy jest tembardziej niedopuszczalne, gdy cały świat słowiański przyszedł do przekonania, iż istnieje konieczność solidarności wśród Słowian, że dążyć należy do wytworzenia wspólnej organizacji, któraby gwarantowała bezpieczeństwo i rozwój każdej narodowości.

Niechaj Ukraińcy pamiętają o losie Słowian Połabskich i Pomorzan i niech nie przeszkadzają Polsce wypełnić misji, którą Opatrzność jej narzuciła!

Niech nie wprowadza w błąd Ukraińców istnienie ongiś bojówek polskich, skierowanych przeciwko rządowi rosyjskiemu, gdyż polityka rosyjska była wtedy wrogą ideom słowiańskim, nasza zaś polityka jest jednocześnie Waszą i całej Słowiańszczyzny.

Nikt nie wzywa Ukraińców, jak niegdyś Puszkina do zatracenia swej narodowości, aby strumyki słowiańskie zlały się w morzu rosyjskiem, — przeciwnie prawa polskie dają Ukraincom wszystkie możliwości rozwoju narodowo-kulturalnego.

Czas porzucić nienawiść, zaszczepioną w pewnych odłamach narodu ukraińskiego, czas przyjść do przekonania, iż jesteśmy braćmi mającymi wspólne obowiązki i wspólne cele słowiańskie.



Lachy nad Bałtykiem

*„Słowieni, że owi przedsze siedosza na
Wisle i prozwaszasia Laehowie,
a ot tiech Lachow prozwaszasia Potanie,
Lachowie druzii Luticzi, ini Mazowszanie,
ini Pomoriane“.*

(ze Wstępu do kroniki kijowskiej)

Gdynio nasza! Słowiańska brama na świat cały!
Dziedziczko myśli wielkiej, Bolesławów chwały!
Kiedy Chrobry, król Polan, pełen twórczych planów,
Na wieki złączył z Polską ziemię Pomorzanów,
I założył był pierwsze na kaszubskim brzegu
Chrześcijańskie biskupstwo w mieście Kołobrzegu, —
Pragnął wielki monarcha, wieszcz wódz Słowiaństwa.
Aby morze szumiło na granicach państwa,
By w oparciu wieczystem o Bałtyku wody
Wielkie państwo tworzyły lechickie narody
I w imię wielkich hasła bratersko i zgodnie
Szli ofiarnie ratować Słowiaństwo Zachodnie,
I wyznaczać z zachodu do Łaby granice,
Któreby zjednoczyły słowiańskie dzielnice.
A gdy się objawiła myśl w mocarnym czynie,
Przez czas dłuższy zamieszkał w serbskim Budziszynie,
Gdzie dotąd chwala jego żyje w pieśniach ludu,
Jako okres zwycięstwa i wolności cudu.
Lecz obce były wtedy wielkie króla hasła,
I ze śmiercią Chrobrego jego myśl zagasta,
I ginęło Słowiaństwo.

Zewsząd otoczony

Bronił się lud połabski, ale z każdej strony
Wróg naciera. Z północy rabują Duńczycy;
Od zachodu — Henryka Lwa Sasowie dzicy;
Od południa — Albrechta Niedźwiedzia napady, —
I ginęło Słowiaństwo wśród walki i zdrady.
Miasta, wioski płonęły, zaś lud przerażony
Szukał schronienia w puszczech, gdzie, jak zwierzę tropiony,
Miotał się nadaremnie, dopóki ponury
Nie wpadł w łapy Niedźwiedzia, albo Lwa pazury,
Zaś grodyszczka i wioski, oraz całe mienie
Zagrabiło niemieckie, obce mową plemię,
Nawet obcy Bóg srogi i krzyż Chrystusowy
Każą zapomnieć własnych zwyczajów i mowy.

Tak skończył się akt pierwszy krwawego dramatu,
Który w wieku dwunastym odegrano światu.
Lew i Niedźwiedź — aktorzy; dekoracje: trupy,
Mordy, pożary; przewodnia myśl — łupy...
Cierpień ludzkich gehenną — ciężki Słowian los ten
Wskutek niemieckich zbrodni, zwanych „Drang nach Osten“.

I zginęły zachodnie narody lechickie;
Bodrców, inaczej zwane także Obodryckie,
Które Holsztyn i Hamburg i ziemię Szlezwiku
Zajmowały, trzymając się brzegów Bałtyku;
Dalej Lachów lutyckich bohaterskie rody,
Sławnych Wilków — Weletów męczeńskie narody.
Wraz z narodami temi zginęły niestety
Gościnność pralechicka i inne zalety,
Opis których się w starych kronikach spotyka
U Helmold'a, u Ebbo, Sachsa Grammatyka,
Adama Bremeńskiego, — wszyscy twierdzą zgodnie,
Ze Słowianin żył prawdą i umierał godnie,
Ale że dobroduszość pierwotna wspaniała
Wskutek zawziętej walki jak dym się rozwiąta,
I zamiast praw niedawnych gościnności świętych
Napotymano wrogów strasznych i zawziętych,
Którzy nie dali Niemcom wytchnienia ni chwili, —
Prawdziwe Bodre, Lute, i krwiożercze Wilki,
Gdyż srogo mścił się biedny poganin goniony
Za spalone siedziby i zhańbione żony, —
Więc biada niewolnikom! straszliwe katusze
Niemiec wycierpieć musiał, nim wyzionął duszę!...
Zginęły te narody przez swe własne wady,
Czysto słowiańskie zresztą — uporu i swady,
Bowiem zamiast wytworzyć wielką, wspólną siłę
Wskutek waśni plemiennych zdobyli moglię.
Nie tak sławnie ginęli, już jako chrześcijanie
Sąsiedzi nasi blizcy — Lachy — Pomorzanie.

Niegdyś wszak, nie bez racji, wśród obcych narodów
Słynęli Pomorzanie ze swych pięknych grodów.
Wolne grody, przeważnie miasta — republiki;
Rządzą niemi wybrani na wiecach władcy.
Pierwsze miejsce zajmuje warowna Arkona,
W której kult Świętowida jednoczył plemiona,
Nie zbawiła jej jednak Świętowida wiara,
Gdyż Duńskiego się stała łupem Waldemara.

Drugie miasto, rządzone przez starszynów rodów,
Sławny Julin, vel Wolin, najbogatszy z grodów,
Którego bezpieczeństwa dwanaście bram strzeże,
Przy Szczecińskim Zalewie zajmował pobrzeże.
Tutaj z całego świata na rynek Juliński

Przyjeżdżał kupiec grecki, oraz barbarzyński,
Nawet napotkać można w tej wielkiej gromadzie.
Kupca, co wsiadł do łodzi w ruskim Ostrogradzie
I korabiem żaglowym czarnaście dni płynie,
Aby zakupy nowe porobić w Julinie,
Sławę bowiem miał Julin na całym Bałtyku,
Że w składach jego było towarów bez liku.

Przy ujściu rzeki Odry, w pobliżu Julina
Leżał warowny Szczecin. Cała ta kraina
Na skutek bardzo znacznej obfitości wody
Dawała dla podróży najlepsze wygody,
W tych czasach dróg nie było. Pojezierze całe
Meklembursko-Pomorskie — to puszcze wspaniałe,
Pełne jezior, trzęsawisk, — prawdziwe bezdroża,
I rzekami jedynie osiągnano morza.
Komunikacja głównie istniała po wodzie,
Najlepszą lokomocją były płaskie łodzie.
Jeszcze w wieku dwunastym Polskę od pobraża
Oddzielała ogromna puszcza Pojezierza,
Więc w pochodzie na północ przez lasy bezdrożne
Rozkazał Krzywousty, by wojsko ostrożne
Nacinało na drzewach znaki toporami,
Aby nie zabłądziło pomiędzy lasami.
Otóż podobne puszcze, tylko bardziej grząskie,
Odczały zalewu pobraże dość wąskie.
Odra była w tem miejscu arterją handlową,
Łączącą chłodny Bałtyk z ziemią południową.
Stąd przeważne znaczenie Szczecina, Dymina,
Kamienia, Nakła, — bliskich sąsiadów Julina.
Wszystkie leżą nad wodą, cały ruch łodziami
Po jeziorach, kanałach, nad morza brzegami.
Wszystkie razem zajmują niewielkie przestrzenie
W delcie Odry, stąd gęste miejsca zaludnienia, —
Całość — jak rozszerzona Wenecja północy
Przez czas długi zwycięska i pewna swej mocy.
W Julinie obmyślano rozmaite plany:
Na południe ruszały długie karawany
Kupieckich, małych wprawdzie, lecz pakownych łodzi,
Na nich różne bogactwo które północ rodzi.
Nie brakło na nich również kołobrzeskiej soli,
Której nie mają ludzie, siedzący na roli.
Poza stronę handlową odmienne oblicze
Posiadał Julin, jako gniazdo rozbójnicze,
Bowień w morskich wyprawach korsarskie to plemię
Ogniem i mieczem duńską pustoszyło ziemię,
Rabując wkóło wszystko, co się tylko dało,
I wracając do domu z dobytkiem i chwałą.

Pod tym względem podobny do swojej siostrzycy
Południowej Wenecji, pięknej rozbójnicy
I korsarki, historia której wielce krwawa.
Jednakie widać były wszędzie morskie prawa.

Jak Szczecin, tak i Julin były początkowo
Każdy rzeczpospolitą rycersko - handlową.
Później Szczecin książęcą stanowił stolicę,
Która opanowała całą okolicę.
Zczasem książęta owi „Sławji i Kaszubji”
Połączą się z Niemcami, i to kraj ich zgubi.

Był moment historyczny Szczecińskiego państwa,
Który mógł je zachować dla sprawy Słowiaństwa,
Kiedy Bolesław Trzeci, Krzywoustym zwany
Po zwycięskim pochodzie wszedł w Julina ściany
I zmusił Wratysława Szczecińskiego księcia
Do chrztu, oraz polskiego poddaństwa przyjęcia:
Miał kaźden przyszły książę, jako lennik władać
I przysięgę na wierność w ręce króla składać.
Król Bolesław, przejęty swą misją wspomniał,
Chciał nawrócić na wiarę okolicę całą
I w tym celu zaprosił biskupa Ottona.
Ten misyjną swą pracę w ten sposób wykonał,
Ze wielkie masy mnichów ściągga na Pomorze,
Którzy w niemieckiej mowie głoszą słowo Boże.
Biskup Otton Bamberski, mówią nie bez racji,
Był największym genjuszem od germanizacji.

Z obszernego Pomorza, co obejmowało
Kraj po Odrę, niewiele dzisiaj pozostało
Ludności, jako resztek po słowiańskim świecie
W Bytowskim; Słupskim, oraz Lemborskim powiecie,
Zaś ci, co przy jeziorach Gardny, oraz Łęby
Mieszkają ponad morzem, nie czują potrzeby
I siły już nie mają walczyć bez nadzieji
O zwycięstwo w przyszłości słowiańskiej idei,
A nawet, nie uznając spójni z Kaszubami,
Zwą siebie Kabatkami, albo Słowińcami.
Dziś „weknać” po słowińsku mało kto już umie.
Gdy starzy „zdechli”, młodzież mowy nie rozumie,
Ojczyściej mowy przodków, więc księgi kościelne
Słowiańskie wmurowują w opoki węgielne
Nowych kościołów, jako już nieużyteczne,
Lecz mające zachować cześć i chwałę wieczne.
W ten sposób pogrzeb czyni się słowiańskiej mowy,
Gdy tli jeszcze choć trochę instynkt narodowy.

W roku tysiąc sześćsetnym trzydziestym i siódmym
Za Władysława Wazy, w okresie tak trudnym
Dla Polski, zmarł Bogusław Pomorski, ostatni
Książę Sławji — Kaszubji, i przez śmierć tę bratni
Naród pomorski stracił oporę przyszłości,
Własną dynastję, symbol swojej odrębności,
Zaś Pomorze Szczecińskie, silnie już niemczone.
Nazawsze z Państwem Pruskiem zostało złączone,
I tylko dwa powiaty Lemborga, Bytowa
Na dwadzieścia lat Polska przy sobie zachowa,
I łączy je w ten sposób ze słowiańskim światem,
Lecz traci je z powrotem Bydgoskim traktatem.
Kto zaś w pruskie pazury już raz się dostanie,
Zginie, lub, gdy gehennę życia znieść był w stanie,
To wyjdzie z tego piekła dręczeń i pogardy.
Jak Poznańczyk niezłomny, jako Ślązak twardy,
Jak Kaszuba uparty, skrzętny i zawzięty,
Lub wiedzie trup-renegat swój żywot przekłety,
Niewidząc swych ziomeków, od wstydu szalony,
Przed ohydą niemiecką wybija pokłony
I razem z potomkami brandenburskiej story
Junkrów pruskich, tej głównej oprawców podpory,
Braci swoich poniżał, wywłaszczał, oniemiał
W szkole, kościele, wojsku, gdyż sumienia nie miał.
Więc lojalność Pomorzan na nic się nie zdała,
I wyginęła marnie ich społeczność cała;
Bez historii i chwały ginął naród staby.
Nie tak dawniej umierał Lechita z nad Łaby,
Szczególniej Wilków dzielnych bohaterskie plemię,
Co tylko razem z życiem oddawało ziemię.
Nad brzegami Bałtyku uszli jedni zguby
Zbliżeni do Pomorzan Lachowie — Kaszuby,
Którym genjusz Chrobrego skreślił przykazanie,
Ze łączyć się powinni Lechici — Słowianie.
To też w walkach z Zakonem idea słowiańska
Znalazła pierwszy oddźwięk wśród Gryfitów Gdańska,
Co dając piękny przykład politycznej cnoty,
Zakładali podstawy słowiańskiej jednoty.

Wolne miasto — Gdańsk stary z tysiącletnią sławą
Leży tam, gdzie Radunia łączy się z Motławą,
Zaś ostatnia tuż obok w „Martwej Wiśle“ ginie,
Aby razem do morza dążyć po nizinie.
„Martwa Wisła“ — to nazwa tej Wisły odnogi,
Która prosto na zachód zbacza z równej drogi,
Odchodząc od Leniwki, ostry zakręt czyni,
Jakgdyby się skierować pragnęła do Gdyni,
Lecz na drogi połowie utknęła zmęczona,
Wyciągając ku Gdyni stęsknione ramiona.

W tem miejscu starożytny gród powstał słowiański,
Gdzie Chrobry zaprowadził obrządek chrześcijański,
Więc prawdziwego Boga rozbrzmiewała chwała
W istniejącym kościele świętego Michała.
W tym kościele nauczał święty Wojciech w drodze
Do pogańskich Prusaków, gdzie umęczon srodze.

Gród ten staje się czasem stolicą Gryfitów,
Pomorskich Gdańskich książąt, sławnych wśród Lechitów.
Świętopełk, książę Gdański, pierwszy z rodu tego
Otrzymał lenno gdańskie od Krzywoustego,
Po śmierci Bolesława prawie niezależny
Jeszcze dziesięć lat rządził ten książę potężny,
Po nim Subisław Pierwszy trzydzieści lat włada.
Potem Sambor, co klasztor w Oliwie zakłada.
Po nim Subisław Drugi chwalebnie panuje
I Mestwinowi rządy księstwa przekazuje.
Ten zwycięsko Duńczyków odparł napad zbrojny
I odrzucił za morze ów lud niespokojny,
Który przez parę wieków walki z Lechitami
Prowadził w różnych miejscach nad morza brzegami.
Mestwin Pierwszy, pan ludzki, oraz bogoboimy,
Na potrzeby kościoła i zakonów hojny,
Był klasztoru w Zukowie szczodrym fundatorem,
Zaś księżna i księżęta szli za jego wzorem,
Nadając klasztorowi rozmaite włości:
Wioski, jeziora, lasy tak, że posiadłości
Zukowskich Norbertanek — to państewko małe,
Utworzone z miłości i Bogu na chwałę.
Wśród zakonnic klasztoru w te czasy pobożne
Spotykamy panienki bogate i możne, —
Nawet koronowane, których rygor ostry
Klasztoru nie przerażał, Świętopełka siostry,
Trzy księżne — wdowy przyszły do klasztoru progu,
By życie i majątek ofiarować Bogu.
Tu, wśród ciszy klasztornej, pogodne, wesole
Fundowały pomorską pierwszą żeńską szkołę,
Do której uczęszczały kaszubskie szlachcianki,
A nawet patrycjuszki miastowe Gdańszczanki.
Syn Mestwina, największa postać z Gryfa rodu,
Książę Świętopełk Drugi, dzielny wódz narodu
Kaszubskiego, słusznie zato Wielkim zwany,
Zdolny polityk: pierwszy przejrzał niecne plany
Zbójów krzyżackich, pierwszy wszczął walkę orężną
Z tą gadziną niemiecką chytrą, a potężną,
I tę wielką zastługę każdy mu pamięta,
Pod tym względem mądrzejszy, niż polscy książęta.
Ostatni z rodu Gryfa, książę Mestwin Drugi

Inne dla swego kraju położył zastugi.
Widząc, że sam nie zdzierży naporu niemczyzny,
Chciał z losem Polski związać losy swej ojczyzny,
Więc pisał w testamencie, aby się złączyli
Wszyscy ci, którzy „jednym językiem mówili“.

Unja doszła do skutku, lecz niedługo trwała,
I walka o Pomorze znowu rozgorzała.
Wpadli Brandeburczycy; potem niecna zdrada
Krzyżaków, która pęta na Pomorzan wkłada.

Krzyżak został wpuszczony, jako lennik tronu
Przez Boguszę, dowódcę Gdańska garnizonu
Do książęcego zamku bronić za zapłatą
Przed Brandenburczykami stolicę bogatą.
Brandeburczycy poszli, lecz Krzyżak zostaje,
Na oddanie mu miejskich warowni nastaje,
Lecz ostrożni Gdańszczanie bez Łokietka zgody
Nie chcą wpuścić do miasta, gdyż mają dowody,
Których moc jeszcze czasów Świętopetka sięga,
Ze nic zgoła nie warta krzyżacka przysięga.
Widząc taką stanowczość, wielce im niemiła,
Postanowili miasto opanować siłą,
Więc nocą przez okopy dzika tłuszczą wpada
W dniu czternastym pamiętnym krwawym listopada,
Kiedy okrutna banda z mnichami na czele
Uczyniła rzeź straszłą przy samym kościele
Ojców Dominikanów. I nie było schronu,
Gdyż w kościele, w klasztorze — mordy bez pardonu.
Wybrano dzień odpustu - Dominika święto,
W tym dniu dziesięć tysięcy Kaszubów wycięto,
Spalono klasztor, kościół, a, kto w jego progi
Schronił się, wszystkich wyrznięto do nogi.
Zburzono całe miasto, zaś resztki nieliczne
Ocalałej ludności w bagna okoliczne
Zapędzono, gdzie żyli, jako niewolnicy
Okrutnych, krwawych mnichów — w pobliżu stolicy.

W ten sposób niegodziwy nawet w tamte czasy
Utracili Kaszubi swoje wyższe klasy,
Gdyż wycięto do nogi całą szlachtę gdańską
I patrycjat miastowy, ludność zaś włościańską,
Pozbawioną na wioskach swoich przewodników,
Oddawano na pastwę obcych najezdników.

[Te metody krzyżackie: zdrada, mord masowy;
Palenie całych dzielnic, — ten przejaw rasowy,
Czysto germańskie Niemców właściwości,
Przetrwaty wieki całe — do terażniejszości.
Wszakże Niemiec rasowy stał u rządu steru,
Dla którego umowa — to świstek papieru;
Wszakże Niemcy rasowi w czasie Wielkiej Wojny
Pałą miasta, mordują, gnębią lud spokojny;
Wszak po przegranej wojnie wszyscy jak Krzyżaki,
Noszą naszyte dzisiaj z haków krzyża znaki,
I zasad czystej rasy głosząc propagandy,
Zbroją się i musztrują wojownicze bandy,
Gdyż zamierzchtë krzyżackie hasła i metody
W ostatnich czasach znowu wracają do mody.]

Otóż w spalonym mieście natychmiast Krzyżacy
Całą ludność miejscową zapędzą do pracy,
Gdyż pragną przedewszystkiem wznieść zamek potężny,
Gdzie pomieszczenie będzie miał hufiec zaciężny.
Zamek ten będzie również siedzibą komtura,
Skąd długo rządzić będzie ta władza ponura,
Aż powstaną Gdańszczanie wśród dziejowej burzy
I zdobędą ten zamek i obróca w gruzy.
Stał ów zamek krzyżacki na brzegu Motławy
Koło ujścia Raduni, ponury i krwawy,
Wreszcie znienawidzony znikł z Gdańska oblicza,
O czem głosi wstawiona nad brzegiem tablica:

*„An dieser stelle fand man Reste von Grundmauern der
Ordensburg, die von den Danzigern i. d. J. 1454 abgebro-
chen wurde.“*

Gdańsk jest miejscem pamiątek jeszcze z polskiej ery,
Kiedy koronę polską do gdańskiej bandery
Otrzymali Gdańszczanie za wielkie zasługi
Podczas wojny krzyżackiej zacieklej i długiej.
Gdy w ten sposób łączyli z Polską swoje dzieje,
Otrzymali od króla wielkie przywileje,
Zaś mądrości tej akcji dowodzi niezbiecie
Trzysta—trzydziesto—ośmio—letnie wspólne życie
Gdańska z Ojczyzną—Polską, pod której opieką
Z bogatwą i potęgi zasłynął daleko.
Dumni byli Gdańszczanie z połączenia tego,
To też wszędzie spotyka się Orła Białego

Na dawniejszych pomnikach i gmachach publicznych,
Jako znak uczuć wiernych i patriotycznych.
Wszak, jeżeli patrzemy na ratusza wieżę,
Widzimy, że król polski dotąd Gdańska strzeże,
Na samym bowiem szczycie wieży ustawiona
Stoi króla Zygmunta statua złocona.
Co się tyczy Zakonu, to ten lennik nowy
Z Polski mnichów — rycerzy miał mieć do połowy,
I bez zgody królewskiej zakonnicy sami
Praw nie mieli prowadzić wojny z chrześcijanami,
Lecz przyszła reformacja, i ów Zakon Krzyża
Do nauki luterskiej natychmiast się zbliża
I tworzy państwo świeckie w miejsce zakonnego.
Za zgodą suwerena Zygmunta Staroego
Prusy Wschodnie, spuścizna Krzyżackiego Państwa,
Powstałego na trupach pruskiego pogaństwa,
Nazwę wytępionego narodu przybrały
I jako Księstwo Pruskie — Polsce hołdowały.

O, jakże krótkowzroczną była polityka,
Której tragedję obraz Matejki zamyka!
Wszak „Hołd Pruski” odtwarza te smutne momenty,
Gdy za zgodą królewską powstał wróg zawzięty,
Przyszła komórka buntu i germanizacji,
Powód Polski rozbiorów w imię pruskiej racji.
Jeszcze gorzej postąpił Zygmunt Trzeci Waza,
Który polskie potrzeby dla szwedzkich naraża:
Za obiecaną pomoc w razie szwedzkiej wojny
I za pewną opłatę ów Szwed niespokojny
Sprzedał swe zezwolenie, aby się z Prusami
Brandenburgja złączyła — Hohenzollernami!
W tych czasach zagadnienie sam król ów wytwarza,
Znane dziś pod złośliwą nazwą „korytarza”.
Zamiast iść na podstępne niemieckie zakusy
Należało potączyć z Polską Wschodnie Prusy,
Co zawarta umowa wręcz przewidywała,
I o co szlachta pruska króla upraszała.

Tak w ciągu lat ośmiuset nikły nadbałtyckie
Pochłaniane przez Niemców krainy lechickie.
Jeden tylko Kaszuba pozostał na warcie
I pełnił straż słowiańską nad morzem uparcie,
Za co mu cześć i chwała całej Słowiańszczyzny,
Gdyż wytrwał na placówce dla dobra Ojczyzny
I zachował dla Polski brzegu skrawek mały,
Gdzie Gdynia nam otwiera drogę na świat cały,
Gdańsk bowiem, oderwany od polskiej macierzy,

Tworzy dziwoląg — pomnik krzyżackiej kradzieży
I pruskiej przewrotności, gdzie wśród ciągłych zgrzytów
Nie znać, że jest to dawna stolica Gryfitów.
Przez ten obcy stosunek musimy jedynie
Liczyć dzisiaj na pięknie zbudowaną Gdynię,
Jako bramę wolności powstałego państwa
I oparcie bałtyckie całego Słowiaństwa.
Lecz minęły już czasy, gdy ginęły Lachy.
Dziś cała Słowiańszczyzna odeprze zamachy
Na stan jej posiadania! Niechaj wróg pamięta,
Że będzie to dla wszystkich Słowian Wojna Święta
O przyszłość pełną chwały! Za przeszłość zapłata!
Za wytępionych braci kara dla ich kata!
Gdyż pamiętać należy, — słowiańskich zagonów
Bronić będzie od wroga — dwieście millionów!...
My Słowianie wzywamy niektóre narody,
By się opamiętały i szukały zgody,
Gdyż ciężka ręka Boża zegnje karki harde
I poda gwałcicieli pokoju w pogardę,
Jeżeli duch drapieżny w sercach się nie skruszy
I nie da nowych natchnień umęczonej duszy,
Bo jedynie sumienia, oraz prawdy droga
Prowadzi do swobody, do szczęścia i Boga.

Grzegorz Winogrodzki.

Orłowo Morskie 24. IV. 1934 r.

JAN KOLLAR

(tłomaczenie)

Słowianie! Bracia najmiłsi, Słowianie!
Niech wśród was kłótnia i walka ustanie!...
Te wasze kłótnie, – cóż dały wam w zysku?
Popatrzcie na tę kupę węgla na ognisku:

Gdy połączone na jednym taganie,
Grzeją i świecą... Iskrami bogate
Światłem i ciepłem napętniają chatę.
Zaś jeden węgiel, cóż sprawić jest w stanie?

Zarzućcie krzywdy, które tkwiły na dnie!
Serbowie, Czesi, Polacy, Rosjanie.
Jeden drugiemu niech w objęcia padnie!...
A, widząc takie braci pojednanie,
Wróg zatrwożony zęgnie się bezradnie,
Gdy, wspólnym hasłem złączą się Słowianie.

(tłomaczył G. W.)

(Streszczenie pracy A. Sirotinina z książki p. t. „Rosja i Słowiaństwo“ drukowanej w 1913 roku).

Najmniejszy naród słowiański

Na Kongresie Wersalskim zapomniano zupełnie o najmniejszym liczebnie narodzie słowiańskim Łużyczanach, lecz najgorsze, iż sami oni o sobie zapomnieli. Obecni na Kongresie inni Słowianie zbyt zajęci byli własnymi sprawami i kłopotami, i nikt z nich nie myślał o losie braci Łużyczan. Nie myśleli również o tem Polacy, którym nie udało się wyrwać z pod panowania pruskiego całych prowincyj polskich z miljonem przeszło mieszkańców polskiej narodowości, zaś przedstawiciele innych państw napewno nigdy nawet nie słyszeli o Łużyczanach i sprawie łużyckiej, gdyż dziwnie lojalnymi byli zawsze Łużycanie w stosunku do swych panujących, szczególnież t. n. Wendów Saskich łączył z dynastją głęboki sentyment, który również ze strony dynastji wyrażał się faktem, iż następca tronu saskiego uczył się po łużycku.

Gdyby jednak ktoś z obecnych na Kongresie Wersalskim podniósł sprawę łużycką, to byłaby ta sprawa najbardziej skomplikowaną ze wszystkich spraw, jakie były rozstrzygane. Łużycanie stanowią odrębny naród, lecz nigdy nie posiadali państwa z określonymi granicami. Obecnie stanowią niewielką wyspę narodową, otoczoną ze wszech stron morzem niemieckiem, które stale podmywa brzegi i zmniejsza jej objętość. Sprawa wikła się jeszcze bardziej z tego powodu, iż naród serbsko-łużycki dzieli się na dwa plemiona Dolno i Górno-łużyckie, z których każde posiada własny odrębny język tak, że nawet porozumienie między niemi jest utrudnione. Na dodatek Łużyce leżą w obrębie dwóch państw Prus i Saksonji i mają poniekąd podwójną historję.

Przy zastosowaniu względem Łużyc zasady narodowego samookreślenia należałoby wydzielić z Niemiec niedużą przestrzeń, mniej więcej około 1000 kilm. kwadratowych i stworzyć małe państewko wielkości naszego średniego powiatu i zapewne połączyć je z Czechosłowacją, jako najbliższem państwem słowiańskiem. Kształt tego państwa byłby owalny, dość wąski, ciągnący się wzdłuż Sprewy i Nissy Łużyckiej pomiędzy Chociebużem i Budziszynem. Odległość jego od granicy czeskiej wynosiłaby około 20 kilometrów, a więc możnaby połączyć tę wysepkę koleją przez kraje niemieckie, podobnie jak wyspa Pruska ma zabezpieczone połączenie kolejowe przez kraje polskie.

Historja naroda łużyckiego była następująca. Od roku 531 na Zachodnie Słowiaństwo napierają Niemcy, i granica przesuwa się coraz bardziej na wschód. W roku 806 ginie, walcząc z synem Karola Wielkiego Karolem serbski bohater narodowy Milidych. Granica bitew przesuwa się za Łabę, i wtedy zostaje spalony Budziszyn. W roku 839 ginie Czemiśław w bitwie z wojskami

Ludwika Pobożnego w miejscowości, leżącej na północ od słowiańskiego wtedy Lipska. W r. 859 Ludwik Niemiecki zawojowuje kraj między Sałą i Mundą. W wieku X. Henryk Ptasznik zajmuje nastaje kraje aż do Łaby. Syn jego Otton Wielki dochodzi do Sprey i Odry, zaś w roku 990 Niemcy zajmują kraj obecnych Łużyczan i zawojowują kraj Miśnian. Początek wieku XI. zdawał się stwarzać nowy okres dla krajów nadłabskich, gdy Bolesław Chrobry w roku 1002 odebrał te kraje Niemcom i na zasadzie pokoju Budziszynskiego w roku 1018 przesunął granicę państwa polskiego do Łaby. Bolesław Chrobry przez dłuższy czas przebywał w Budziszynie, i pamięć o nim żyje dotąd w pieśniach narodu łużyckiego, jako wspomnienie jedynych czasów, wolnych od jarzma niemieckiego, lecz już przy Mieszku II krajem tym z powrotem zawładnęli Niemcy.

Od tego czasu jeden jedyny raz wybuchło powstanie na całej przestrzeni ziem słowiańskich pod wpływem wiadomości o wielkim zwycięstwie Krzywoustego w r. 1109 pod Wrocławiem na Psim Polu, lecz skutki tych powstań były fatalne, północne lutyckie plemiona zostały wytępione, zaś pozostali Słowianie zostali okrażeni od północy i zachodu.

Odtąd trwa prawdziwa orgja prześladowań i niszczenia, skutkiem czego był zanik Słowiaństwa na zachód od Łaby, oraz wolniejsze lecz stałe zmniejszanie się plemion łużyckich na wschodzie od Łaby.

W roku 1319 Górne Łużyce, zaś w 52 lata później Dolne Łużyce zostały przyłączone do Królestwa Czeskiego, lecz w tym czasie nie posiadali już Łużyczanie własnej szlachty, któraby mogła odegrać jakąkolwiek rolę polityczną, a miasta były w rękach Niemców. Gdy w r. 1526 królami czeskiemi zostali Habsburgowie, to położenie Łużyczan pogorszyło się znacznie, gdyż kraj cały uległ zniszczeniu w czasie wojny 30-letniej, i połowa ludności wyginęła na skutek wypadków wojennych. Wreszcie na podstawie pokoju praskiego w r. 1635 całe prawie Łużyce dostały się pod panowanie księcia saskiego za wyjątkiem ziemi Chociebuskiej, którą już w r. 1445 opanowała dynastia brandeburska.

Jak w Saksonji, tak i w Brandeburgji, a później w Prusach życie Łużyczan stało się pasmem prześladowań i ucisku, które miały celem tym razem pokojowe doszczętne wytępienie żywiołu łużyckiego. W tych czasach nie posiadali jeszcze Niemcy tej wszechpotężnej maszyny wynaradawiania, jaką jest obecnie obowiązkowa szkoła powszechna, przeto metody były inne i szczególnie przykre i upokarzające. W Saksonji wydano specjalne prawa przeciwko Słowianom. Nie mieli oni prawa używania lasek nawet w czasie podróży; nie mieli prawa nosić długich włosów; nie mieli prawa upiększać czapek piórami, ani nosić butów na wysokich obcasach; dziewczęta nie miały prawa nosić koralu i paciorków. Zabroniono im zgromadzać się wieczorami dla rozmowy przy przędzeniu, za co przewidziana była kara 50 talarów; nie wolno było tańczyć w niedzielę i święta, — jednym słowem, starano się uśmiercić zwyczaj,

ubiór i całe życie społeczne. W Prusach Fryderyk Wilhelm I zabronił nawet żenić się tym Łużyczanom, którzy nie znali języka niemieckiego.

Zdawało się, iż niema już ratunku dla narodu Łużyckiego, który Niemczył się gwałtownie, ponieważ zniesienie było jedynym sposobem znalezienia pracy i uniknięcia prześladowań. Wszak istniały prawa miejskie, iż żaden Słowianin nie ma prawa zapisać się do cechu rzemieślniczego, a na wsi zmuszano do pańszczyzny, gdzie panem był Niemiec, pan życia i śmierci swych poddanych, który prześladował mowę i zwyczaje słowiańskie. Duchowieństwo, przeważnie niemieckie, lub pochodzące ze zgermanizowanych Łużyczan stawało się powolnym narzędziem germanizacji.

Że Łużyczanie nie zginęli dotąd, że bronią się jeszcze i nie tracą wiary w przyszłe zwycięstwo prawdy, które zezwoli im na swobodny rozwój bytu narodowego, — zawdzięczają przedewszystkiem ofiarnej pracy trzech pokoleń rodziny Branclów, których praca, trwająca przeszło 100 lat była pierwszym odruchem odrodzenia narodowego przy pomocy utrwalenia mowy ojczyźnej.

Michał Brancel (1628—1706 r.) patriarcha rodu Branclów i jednocześnie patriarcha odrodzenia Łużyckiego, był pastorem, posiadającym głębokie studia i znającym języki czeski i polski. On pierwszy przetłumaczył na język Łużycki pismo święte Nowy Testament, rozumując słusznie, iż fakt ten może stać się umocnieniem duszy Łużyckiej w ciężkiej walce o wartości narodowe. Gdy książka została wydrukowana, 80-letni wówczas starzec, który oslepił w tym czasie, wszedł na ambonę z książką w ręku i, mówiąc z pamięci słowa Ewangelji, zakończył temi słowami: „Boże! Tyś dał mi słabemu siłę, abym przekazał narodowi memu przedwieczne słowo Twoje; Tyś dał mi raj na ziemi, i czyż ja nie mam wierzyć, iż Ty przygotowujesz memu narodowi nie śmierć, lecz życie, — nie zgubę, lecz szczęście. Wierzę, iż mała nasza garstka zostanie uchroniona przez Ciebie, że cudzoziemcy oszczędzą ją, i ona przyniesie owoc bogobojny“.

Ten skromny uczony był jednocześnie wielkim politykiem, który rozumiał, że jedynie słowo słowiańskie uratować może Łużyczan od zguby i stać się dla narodu podstawą odrodzenia. Rozumiał to również i syn jego Abraham, uczony językoznawca i autor pracy łacińskiej „De originibus linguae Sorabicae“, pierwszy umysł słowiański, który porównywał języki słowiańskie i był prekursorem naukowo ujętej filologii słowiańskiej.

Jeszcze wcześniej wydał uczony jezuita O. Jakub Tycin pierwszą Łużycką gramatykę „Principia linguae vendicae“, zaś ks. Świetlik wydrukował pierwszy słownik łacińsko-Łużycki.

Lecz trzeźwi ci idealści musieli zwrócić uwagę przedewszystkiem na rozłoczenie opieki nad niezamożną młodzieżą Łużycką, która dążyła do miast okolicznych na studia. Otóż w roku 1704 zakupił Jerzy Szymon, rodem z Czernyca w Pradze Czeskiej plac i pobudował seminarjum katolickie dla młodzieży Łużyckiej, aby w niemieckiej w tym czasie Pradze mogli uczyć się w otoczeniu

czysto narodowem. Na uniwersytetach, w Lipsku i Wintemberdze tworzą się kółka łużyckie, przygotowujące nowe kadry rycerzy o sprawę narodową, lecz w tym czasie odbywa się jednocześnie intensywna kolonizacja na Śląsku, która odcina Łużyczan od braci polskich, tworząc z Łużyc wyspę narodową; jednocześnie wielu Łużyczan osiąga kultura niemiecka i poczynają pisać po niemiecku, jak n. p. Lessing.

Początek wieku XIX, wieku odrodzeń narodowych był początkiem nowego odrodzenia łużyckiego, ujawniającego się rozwojem literatury, językoznawstwa, historii i dziennikarstwa.

W tym czasie powstaje pismo „Serbski powiedarz”, wydawany przez Jana Dejka. Na czele ruchu narodowego stoi w tym czasie Andrzej Lubeński, sławista, opracowujący działy gramatyki, słownictwa i etnografii, piszący książki dla ludu i, jako pastor, kazania dla użytku kościoła i narodu łużyckiego. Zjawia się natchniony poeta Andrzej Zejler, oraz pisarz i publicysta Jordan, a przede-wszystkiem Jan Ernest Smoler. Poezja Zejlera trafia pod strzechy. Piosenki jego otrzymują odpowiednią muzykę i stają się pieśniami narodowemi.

Prawdziwym hymnem narodowym staje się pieśń jego, podobna zresztą myślą do polskiego hymnu narodowego, która treść powtarza się zresztą u wszystkich narodów słowiańskich, zagrożonych niebezpieczeństwem wynarodowienia.

„Trać dyrbi Serbstwo zawostać,
A serbska ryč so zmakować,
Kaž dolho z drjewom zelene
Te hory stoja luziske;
Donž kamjen tam na kamjenju
So zbieha k'njebu modremu
A sprewje žorło sleborne
Do Serbow žołmy ponjese!”

„Trwać muszą, trwać Łużyczanie,
I język serbski zostanie,
Dopóki zieleń i chmury
Kryć będą łużyckie góry.
Póki tam skała na skale
Do nieba wznosi się stale,
I źródła Sprewy srebrzyste
Ślą Serbom wody swe czyste”.

(tłomaczył G. W.)

Jan Ernest Smoler poświęcił całe swe życie na pracę wśród ludu łużyckiego i nie porzucił tej placówki, chociaż głęboka wiedza odkrywała mu szerokie pole działalności, jako profesorowi literatur słowiańskich, lecz Smoler wolął pielgrzymować po wioskach, gdzie śpiewał i tańczył z dziewczętami wiejskimi, aby poznać gruntownie życie ludu i jego potrzeby i zapoznać z tem cały świat słowiański.

On pierwszy wydał pieśni ludu łużyckiego, i książka jego stanowiła wspaniałe wydanie, zaopatrzone w rysunki i komentarze, gdy żaden inny naród słowiański nie posiadał ieszcze podobnej pracy. On przejął od Zejlera redakcję „Tydzieńskich Nowin“, które od r. 1853 zmieniły nazwę na „Serbskie Nowiny“, które mogą służyć wzorem pisma ludowego. Poza tem Smoler urządzał koncerty, odbywające się w rozmaitych okolicach kraju i podnoszące wszędzie uczucia narodowe. Przy jego współudziale powstaje w r. 1847 Macierz łużycka, towarzystwo, wydające tanie książki dla ludu, oraz „Casopis“ wydawnictwo, zbierające materiały, dotyczące historii, etnografji, języka i literatury łużyckiej. Podczas roku 1848 łużycanie nie biorą udziału w rewolucji i w nagrodę za to otrzymują od króla saskiego pewne ustępstwa i uprawnienia, a mianowicie zezwolenie na nauczanie języka łużyckiego w szkołach niższych, oraz w seminarjum katolickiem i gimnazjum w Budziszynie. Pierwszym nauczycielem języka ojczyznoego został Smoler, który otworzył jednocześnie w Budziszynie pierwszą księgarnię wszechsłowiańską. W roku 1875 założył pierwszą drukarnię łużycką. Wreszcie, otrzymawszy pomoc materialną od Rosjan i Polaków rozpoczął budowę wspaniałego gmachu Macierzy Serbsko-łużyckiej, gdzie ogniskuje się dotąd całe życie narodowe. Smoler zmarł w r. 1884-ym, zaś następcą jego w pracy wśród ludu został Ernest Muka, który jeszcze jako student wydał w Lipsku czterotomowe piękne wydanie Zejlera, potem zaś wydawał miesięcznik „Łużica“. Równolegle z nim pracował największy poeta łużycki ksiądz Jakób Bart, piszący pod pseudonimem Ciszynskiego.

Ciszynski, ksiądz katolicki, zmuszony przez całe życie pracować w parafjach niemieckich, był prawdziwie wielkim mistrzem słowa i jednym z największych liryków Słowiańszczyzny. On pierwszy wykazał bogactwo i piękno języka łużyckiego, dając w swych utworach najróżniejsze i najbardziej trudne formy poezji.

Główną cechą poezji Ciszynskiego była wielka i głęboka miłość do narodu łużyckiego, który stał się dla niego jedynem ukochaniem i pociechą; ukochał on również naturę i ziemię łużycką, jako matkę i karmicielkę ukochanego przezeń ludu. Stąd tyle rzewności i takie skarby uczucia w piersiach tego chłopskiego syna, stąd ukochanie pracujących i cierpiących niewinnie braci. Ojczyzna dla Ciszynskiego jest wszystkim. Ta miłość bez miary i ból piekielny za przeszłość narodu, i strach o przyszłość jego, i gniew za upokorzenia i poniewieranie ludu łużyckiego, i przywiązanie do wszystkiego, co łużyckie, i wreszcie zrozumienie i ukochanie niezmierne całego bogactwa językowego, które on pierwszy wydobyć był w stanie, — to Ciszynski, jako działacz i poeta, a przytem wielki poeta o bardzo głębokiej skali uczuciowej.

Tragiczna historia narodu łużyckiego stała się zmorą, która przez całe życie prześladowała wielkiego patriotę; nie może za pomnieć niewinnie przelanej krwi wendyjskiej i z trwogą patrzy, jak otaczające morze niemieckie wdziera się ze wszystkich stron, aby zagłuszyć życie i ideały narodu łużyckiego.

„Dlaczego na zielonych naszych polach żyta
Tyle maków czerwonych wokoło zakwita?
Skąd żyłki purpurowe na skałach się znaczą?
Dlaczego Budziszyskiej Sprewy wody płaczą?

Dlaczego co wieczora na Łużyckich górach
Krwawe słońce powoli zatapia się w chmurach?
Co ten głuchy jęk ciężki w dąbrowie oznacza?
I dlaczego ptak nocny tak smutnie rozpacza?

Oto w maku krew serbów mordowanych pała,
Ona również zapełnia wszystkie rysy skalne,
Ta krew w równinach naszych jękiem wichru działa,
A mnie gubi doszczętnie przez myśli fatalne.

I krwawemi się niemi nasza ziemia znaczy,
Dlatego zewsząd słyhać płacz i jęk rozpaczy”.

(tłomaczył G. W.)

Zainteresowanie sprawami łużyckimi istniało i stale istnieje wśród pobratymczych narodów słowiańskich, i w dziele tym, dowodzącym solidarności szczepowej, polacy odegrali również dużą rolę.

Wilhelm Bogustawski napisał historję narodu łużyckiego, Kraszewski ofiarował 2000 marek na stypendjum dla tych uczniów gimnazjum Budziszyskiego, którzy interesują się specjalnie językiem ojczystym. Alfons Parczewski założył w Budziszynie „Towarzystwo Popierania Uczących się Łużyczan”, które rozporządzało wkrótce dużym względnie kapitałem, zbieranym wśród Rosjan, Polaków i Czechów. Tenże Alfons Parczewski wydawał kalendarze i książki popularne również w języku dolno-łużyckim, nie posiadającym literatury własnej, gdyż ucisk brandebursko-pruski był cięższym od ucisku saskiego, oraz brał czynny udział w Macierzy Łużyckiej, występując z projektem otwarcia oddziału Macierzy dla Łużyczan pruskich. Nie mniej interesowali się sprawami łużyckimi Czesi, a szczególnie Czerny, który sam pisał po łużycku i wydawał książki łużyckie, a nawet brał dla swych powieści tematy, zaczerpnięte z życia łużyckiego, gdzie opisuje położenie i był tego naj

mniejszego, a tak bogato utalentowanego narodu słowiańskiego. Na zakończenie dodać można, iż w bieżącym roku akademickim 1933/34 utworzony został przy uniwersytecie Warszawskim lektorat języka łużycko-serbskiego. Na lektora został powołany p. Juryj Jesky. (d. c. n.)

Feljeton literacko - pedagogiczny

Sienkiewiczjada

W związku z nowym programem zabawna przygoda
Historyczno-krytyczno-literacko-młoda
Przytrafiła się przez to, iż w tym samym czasie
Zmieniono treść lektury szkolnej w piątej klasie.
Dotąd czytano głośno dzieło Sienkiewicza
Sławne „Ogniem i Mieczem”, które się zalicza
Do arcydzieł światowych akcji i humoru,
Głos rycerskiej tężyzny i wojska honoru.
Książka ta długie lata w czasie przygnębienia
W niewoli dała ludziom rycerskie marzenia,
I spełniła zadanie swoje polityczne
Przez wizje bohaterskie i patriotyczne.
Zmieniono tę lekturę dla ważnych powodów:
Poco wojnę domową dwóch bratnich narodów,
Pełną walk bratobójczych, wielkich klęsk bez chwały,
Omawiać głośno w klasie stale przez rok cały?
Wybrał Henryk Sienkiewicz taki okres krwawy,
Gdyż wielce przypominał ciężki los Warszawy,
Oraz innych okolic, gdzie moskiewskie rządy
Krwawe i bezlitosne sprawowały sądy
Zaś powstania i wszelkie wyzwolenia próby
W krwi topiły przez grozę szubienic i zguby.
Opisywać to wszystko, naprzykład rzeź Pragi
Nie mógł pisać w Królestwie, nie z braku odwagi,
Lecz z powodu cenzury ostrego nadzoru.
Aby się wypowiedzieć, a nie dać pozoru,
Iż dotyczy to sprawy zakazanej treści,
Pisarz polski zmuszonym był pisać powieści,
W których analogiczne wyszukiwał dzieje.

Stąd okres omawiany znalazł się na czele,
Jako smutny na Rusi okres polskiej doli,
Który przyrównać można do losów w niewoli.
Polska szkoła obecnie inne ma zadanie,
Niż całoroczne nieszczęść polskich omawianie.
Przytem ponoć się skarżą, iż myśli lektury
Dla młodzieży rusińskiej stanowią tortury,
Gdyż rwie się chłopiec ruski, jak napięta struna,
Kiedy Wołodyjowski zwycięża Bohuna,
I, nie bacząc, iż plagi otrzyma od ojca,
Bije się z kolegami o sławę mołojca.
Stąd stała polsko-ruska wojna, oraz sińce,
Które sypiać nie dają mamie-Ukraine,
Oburzonej na szkołę, iż belfrzy wyrodni
Zrobili Sienkiewicza spółnikiem tych zbrodni.
Jednym słowem, przez zmianę czytanki klasowej
Ustały epizody wielce romansowe.
Otóż zmiana lektury, mało zasadnicza,
Nie podważa niezmiernych zasług Sienkiewicza,
Największego hetmana wysnionych w marzeniu
Rycerzy i ich wodzów, drogich pokoleniu,
Które, nie mając żywych wojskowości wzorów,
Zyło w utudzie wielkich rycerskich pozorów.
Dzisiaj to niepotrzebne: dzisiaj wolne życie
Daje przykłady męstwa i cnoty obficie.
Rzeczywistość najśmielszą fantazję przekroczy,
Gdy garstka Orląt Lwowskich nierówny bój toczy;
Kiedy z uczniami swemi w obronie Warszawy
Ginie kapłan Skorupka za welności sprawy;
Kiedy tysiące całe cudownych żołnierzy
Na rozkaz swego Wodza na pewną śmierć bieży;
Kiedy lud robotniczy na męczeńskim Śląsku
Chwyta za broń i walczy w imię obowiązku.
To nie jest czcza fantazja, to nie jest przesada!
Czytać dzisiaj fantazje — to byłaby zdrada
Względem tych bohaterów, co życia ofiarę
Złożyli za ojczyznę, za wolność i wiarę.
Dzisiejsza bohaterska najnowsza lektura —
To: Piłsudski, Legjony, Zwirko i Wigura,
Książd Skorupka, i inni, i Lwowskie Orlęta,
I żywi, i ci, których kryje ziemia święta —
Wszystkich ich wdzięcznem sercem młodzież obejmuje
I przy takich sztandarach wiecznie stać ślubuje.

Gdyby dziś żył Sienkiewicz, onby nowe dzieje
Ułożył w bohaterską wielką epopeję,
I samby fantastyczne swoje piękne twory
Zamienił na dzisiejsze pełne natchnień wzory;
Zaprzestałmy więc kłótni na ten temat stary,

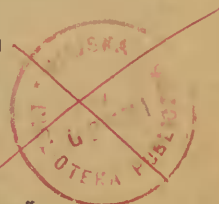
Który był wtedy nowym, gdy katów ofiary,
Powieszono za walkę podziemną z przemocą;
Ogłoszono, że obcą są — nie polską mocą,
Kiedy im zarzucano niepolskie metody,
Jakby walka z najeźdźcą wymagała mody,
Uświęconej tradycją Sienkiewicza próby,
Która miała monopol na rycerskie śluby.
Przeciwko tej perfidji wystąpili szczerze
Bezwzględnej, ostrej walki pragnący szermierze,
I sprawę ideałów przewartościowania
Wszczął Stanisław Brzozowski, zwolennik powstania
Dla nowych czasów nowych praw moralnej treści,
Których Sienkiewiczowski kanon nie pomieści.

Tego pragnął Brzozowski przed trzydziestu laty.
Obecnie ogłoszono zbiór faktów bogaty,
Dowodzący, że okres Chmielniczczyzną zwany,
W „Ogniem Mieczem” fałszywie został rozumiany.
Pisał już o tem dawniej Prus, ale dowody
Omyłek historycznych zebrał okres młody,
Który nas powiadomił o fakcie zabawnym,
Ze Skrzetuski Rusinem był i prawostawnym,
(Co prawdy historycznej zresztą nie obraża,
Ze Rusin — najwierniejszym obrońcą Zbaraża).
Również Wołodyjowski — ten czynnik niezgody,
Okazał się Rusinem jaknajczystszej wody, —
I, chwala Bogu za to!... skończą się swawole
I walki polsko-ruskie w galicyjskiej szkole:
Zawrze nareszcie Bohun przymierze z Michałem,
I wszystko się zakończy pojednaniem statem.
Jedno mię tylko dziwi — to, że Basia mała
Za prawostawnego wyjść zamąż zechciała!...
Tu już amor zawinił, którego złe groty
Przebiją puklerz nawet katolickiej cnoty!...
Trudno!... Papieża również napawała troską
Sprawa z królem Bułgarji i królową włoską.
W każdym razie napewno można twierdzić śmieie,
Ze w rzymsko-katolickim ślub brali kościele....
Najgorzej się przedstawia z tym Jaremą sprawa:
Zawikłana jest bardzo, no i — nieciekawa,
Trzyna prym wśród krzykliwych obrońców ojczyzny,
Jako wróg zagorzały całej Kozaczyzny;
Wkoło siebie szlachecką swawolę gromadzi,
Która zczasem mu syna na tronie osadzi.
Lecz są tam jeszcze sprawy nowe nie ruszone,
Które w nowych badaniach były przeoczone,
Gdyż mam ja podejrzenie, że piękna księżniczka
Hela Kurcewiczówna — również schizmatyczka.

O Wiśniowieckich rodzie wyjawię narazie,
Ze byli to nie polscy, ale ruscy kniazie,
Stąd ta wielka sympatja Skrzetuskich, Michała,
Która się podejrzaną zawsze wydawała:
Zaś Chmielnicki — ten trybun ludowy zdradziecki, —
Odszczepieńcem był, jako szlachcic mazowiecki!...
Mam jeszcze podejrzenie, że koń ukochany
Księcia wcale nie biały był, ale bułany,
Gdyż tchórzliwy z natury najczęściej wybiera
Barwę, którą cień nocy zupełnie zaciera.

Gdy prawdy historyczne dziejów nowa praca
Głosi i Sienkiewicza obrazy odwraca,
Dowodząc, jak Prus zresztą, że to negatywny
Obraz dziejów i prawdzie historii przeciwny,
Kiedy już w tej materji zakończy się scysja,
Czeka rycerzy prawdy jeszcze wielka misja
I odczyty tym razem z angielskiej kultury,
Gdyż Szekspir pełen fałszów wszelakiej natury.
Historyczność tam chroma w niejednym utworze,
Zaś sprawa geografji — to — pożał się Boże!
Szekspir daje nam obraz również odwrócony,
Kiedy czechosłowackie statkiem zwiedza strony...
Kiedy czytasz ten ustęp, za głowę się chwytnasz!
Jaki to strasznie długi musiał być korytarz!...
Niema mowy, Panowie, pod egidą „Pionu”
Musicie się na podbój wybrać Albionu:
Wyświetlić Szekspirowskich błędów szereg duży,
Niosąc prawdy kaganiec podczas tej podróży!

Lecz po drodze do Anglji dobrze ten uczyni,
Kto z odczytem podobnym zatrzyma się w Gdyni,
Ponieważ ludzie tutaj lubią odwrócony
Obraz dziejów, byle był pięknem ozdobiony.
Sama Gdynia — to Polski karta odwrócona,
Przesiąknięta genjuszem, tęsknotą szalona!...
Ludzie, co pamiętają bardzo dawne lata,
Twierdzą, że za ich życia to trzecia krucjata
Przeciw Sienkiewiczowi, walcząca z legendą
Taką piękną, że wiecznie czytywać ją będą.
Popularność tej książki może będzie gości
W słońcu nowych idei i nowego hasła, —
Dziś na wszelkie krytyki jedną rację słyszę:
„Czytamy, bo Sienkiewicz bardzo ładnie pisze”.



Raz nawet rozgniewana rzekła mi niewiasta:
„Sienkiewicz Sienkiewiczem zostanie!... i basta!...
Książkę trzeba traktować, podobnie jak ludzi:
Czytać, jeśli ciekawa, rzucić, jeśli nudzi.
Książka piękna — to życia naszego ozdobą; —
Nic poradzić nie można, jeśli się podoba.”

Lecz wciąż słychać odgłosy walk Sienkiewiczjady.
Wciąż szturmują zawzięcie do twierdzy Grenady,
Która broni się jeszcze, talentem zaraza,
Jak bronił Wiśniów... pardon!... Ostroróg Zbaraża!

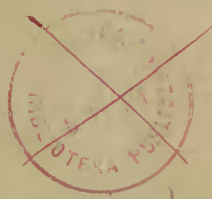
W.

Feljeton polityczny

Istnieją w polityce pewne zagadnienia
Słowiańskie, których ogół zwykle nie docenia.
Mam na myśli pogłoski, że Państwo Mikadów
Zamierza napaść wkrótce na naszych sąsiadów,
Dawną Rosję, obecnie Z. S. R. R. zwaną.
Wojna ta obojętną nie będzie Słowianom
Z wielu ważnych powodów, z których polityczne
Grają nie mniejszą rolę, niż ekonomiczne.
Otóż naród japoński, o którym wspomnienia
Wywołują powszechne hołdy uwielbienia
Za wielkie bohaterstwo i rycerskie czyny,
Za bogatą kulturę i sławy wyżyny, —
Zmienił dawne oblicze swoje polityczne,
Wykazując instynkty imperjalistyczne:
Albowiem wciąż prowadził chińską wojnę krwawą,
Chociaż Liga Narodów zajęła się sprawą;
Ignorując, co wyrok Ligi postanawia,
Kontynuował dalej zaczęte bezprawia,
Zajął całą Mandżurję, udając przed światem,
Ze stworzył wolne państwo swym protektoratem;
Na dobytek zagrabił w ciągu tego roku
Całą kolej, wiodącą do Władywostoku,
Należącą do Rosji. Taka prowokacja
Czyni jasnym, po czyjej stronie leży racja.
Obecnie piszą wszędzie, i w Rosji nie przeczą,
Ze napad Japończyków jest możliwą rzeczą,
Zaś celem, do którego zmierza przedsięwzięcie,
Będzie od Oceanu Wielkiego odcięcie
Rosji, aby Pacyfik był w rękach mikada.
O tych celach nam właśnie pomówi wypada.
Otóż, jeśli handlowe przyjąć założenia
To dostęp na Ocean Słowianin ocenia,
Jako sprawę, tyzącą całego Słowiaństwa,
A nie tylko przyszłości Sowieckiego państwa.
Nie jest to wcale czynnik jakiś romansowy
Traktować sprawę taką, jako — cel szczepowy,
Gdyż dostęp taki wielkie możliwości daje,
Gdy łączy ze sowaństwem wszystkie wschodnie kraje.
Przytem jakoby twierdzą Japończycy sami,
Ze wojnę projektują na spółkę z Niemcami,
Tworząc jakby obcęgi, które obie strony
Państwa Bolszewickiego zmuszą do obrony.
Lecz tu zachodzi pierwsze ciekawe pytanie:
Jaką drogą się Niemiec do Rosji dostanie?
My możemy zaręczyć co do naszych granic,
Ze do takiej koncepcji nie zdadzą się na nic,

I że żadne obawy d'un danger russe,
Nie, skłonią nas do działań pour le roi de Prusse,
Zaś walka z bolszewizmem — to piosnka zbyt stara:
Polak woli Bolszewję, niż dawnego cara;
Nas Polaków ta sprawa nie dotyczy wcale,
W jaki sposób u siebie rządzą się Moskale.

W.



36.-

I 98 / 76

MUZEUM
MIASTA
GDYNI
BIBLIOTEKA

"Neosłavia" 1934

Gdynia

2717/162